Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Cena numeru
Miesięcznie	Mk 1,900.000	Mk 1,750.000	Mk 1,900.000	Marek 4,000.000	Mk 1,750.000	100.000 Mp.

Redakcja (tel. Nr. 190) i Administr. (tel. Nr. 3344) Kraków, św. Krzyża 11. - Drukarnia św. Tomasza 35 (tel. Nr. 3344) Konto P. K. O. w Warszawie 140.055

Nr. 5. Poniedziałek, dnia 7. Stycznia 1924 r. Rok XXXI.

Ustawa o pełnomocnictwach skarbowych uchwalona.

Warszawa. (PAT.) Na wczorajszem rannem posiedzeniu **Sejm Rzeczypospolitej uchwalił w trzeciem czytaniu ustawę o pełnomocnictwach dla pana ministra skarbu głosami wszystkich stronnictw polskich przeciwko głosom mniejszości narodowych.** Poprawki do projektu zgłoszone w trzeciem czytaniu zostały odrzucone.

Po uchwaleniu ustawy w trzeciem czytaniu **marszałek Sejmu wygłosił krótkie przemówienie w którem wystąpił przeciwko głosom usiłującym zdyskredytować Sejm w opinji publicznej.** Ustawodawcze prace sejmu w roku ubiegłym na polu podatkowym oraz przyjęcie dzisiejszej ustawy, stwierdzają **zrozumienie przez sejm potrzeb państwa** i jego ofiarność. Sejm zrzekł się dużej części swoich uprawnień, aby państwu przyjść z pomocą. Przemówienie marszałka Sejmu zostało przyjęte oklaskami.

Izba uchwaliła następnie prowizorjum na IV. kwartał 1923 r. i prowizorjum na I. kwartał 1924 r. w pierwszem i drugiem czytaniu.

Idylla w Sejmie.

Warszawa. (Telef. wł.). Idylla w sejmie panowała w dalszym ciągu. Doszło nawet do tego, że na piątkowem posiedzeniu izby **pos. Thugutt (Wyzw.) poparł jedną poprawkę pos. Zdziechowskiego (Z. L. N.)**, w zamian za to **pos. Zdziechowski poparł poprawkę posł. Thugutta** w debacie nad pełnomocnictwami.

Ex re tej idylli, jak opowiadają, pojawił się djalog pomiędzy pewnym wybitnym posłem pepesowcem, znanym ze swego dowcipu, a pewnym wybitnym „wyzwoleńcem":

Pepesowiec: **Gratuluję Panu paktu z endekami.**

Wyzwoleniec: **Jesteś Pan dureń.**

Pepesowiec: Pan jesteś **tragiczny dureń.**

Nie biorąc odpowiedzialności za ścisłą autentyczność tej rozmowy (zresztą naprawdę autentycznej), należy jednak zaznaczyć, że rozmówka ta nie wywołała żadnych konsekwencyj.

Uchwalona przez Sejm ustawa o naprawie skarbu.

Ostateczne brzmienie przyjętej przez Sejm ustawy o naprawie skarbu jest następujące:

Art. 1. — Dla naprawy Skarbu Państwa i przeprowadzenia reformy walutowej postanawia się, co następuje:

1. a) podniesienie stawek podatków bezpośrednich; b) przyspieszenie terminów płatności i uproszczenie postępowania w podatku majątkowym, oraz zabezpieczenie Skarbowi zapłaty tegoż podatku w gotówce bądź w markach polskich, bądź w walutach obcych; c) przyspieszenie terminów płatności podatku od kapitałów i rent; d) przyspieszenie terminów płatności należytości prawnych w byłym zaborze austrjackim; e) niezaliczanie na podatek przemysłowy przedpłat, uiszczanych na poczet tegoż podatku w postaci świadectw przemysłowych.

2) Wprowadzenie zmian stawek celnych stosownie do konjunktur gospodarczych.

3) Zastosowanie niezbędnych dla uniknięcia deficytu budżetowego oszczędności w gospodarce państwowej.

4. a) Przekazywanie samorządom niektórych zadań i czynności, sprawowanych dotąd przez organa państwowe, z wyjątkiem szkolnych i oświatowych, po zapewnieniu samorządom odpowiednich własnych źródeł dochodów;

b) ustanawianie obowiązku pokrywania przez samorządy wydatków z wpływów drogą ujęcia skarbowości samorządowej w ścisłe przepisy budżetowe i rachunkowe.

5) Zaciągnięcie do wysokości 500,000 000 franków złotych pożyczek państwowych, którym mogą być nadane specjalne uprawnienia i gwarancje, nie połączone jednak z wydzierżawieniem monopoli państwowych.

6) Sprzedaż państwowych przedsiębiorstw przemysłowo-handlowych do łącznej wysokości 100.000.000 fr. zł., z wyjątkiem państwowych zakładów naftowych w Drohobyczu, państwowej fabryki Związków azotowych w Chorzowie i salin.

7) Dokonywanie — bez naruszenia jednak wypływających z obowiązującego prawodawstwa cywilnego praw osób trzecich — zmian w statutach instytucji kredytu długoterminowego, jak również zmiany ustaw i statutów, względnie nadawanie statutów instytucjom finansowym państwowym, przedsiębiorstwom państwowym, oraz instytucjom przez Państwo dotowanym, oraz tym, w których Państwo posiada udział, a to w następujących kierunkach:

a) Scentralizowanie ich działalności;

b) reorganizacji, mającej na celu osiągnięcie w ich gospodarce najdalej idącej oszczędności;

c) zapewnienia lokaty wolnych środków tych instytucji w papierach państwowych;

d) reorganizacji, względnie łączenia (fuzji).

8) Ustalenie i wprowadzenie nowego systemu pieniężnego, opartego na monomentalizmie złotym, a w szczególności polskiej jednostki monetarnej (ustawa z dnia 25 września 1922 r.), oraz określenie i wypuszczenie środków płatniczych, mających moc zwalniania od zobowiązań.

9) Ustalenie relacji marek polskich do nowej jednostki monetarnej.

10) Przerachowanie na nową walutę zobowiązań publicznych i prywatno-prawnych, ustalenie sposobu i terminów ich spłat, oraz zastosowanie nowej waluty do obliczenia wkładek (premji), jakoteż i świadczeń pieniężnych (rent) w ubezpieczeniach społecznych.

11. a) Ustalenie warunków likwidacji Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej;

b) powołanie do życia Banku emisyjnego na mocy specjalnego statutu, jako Banku akcyjnego — z udziałem Państwa — podlegającego nadzorowi państwowemu, z mianowaniem prezesa banku i zatwierdzeniem kierowników, udzielenie Bankowi emisyjnemu uprawnienia do emisji biletów bankowych, będących prawnym środkiem płatniczym i pokrytych conajmniej w jednej czwartej do jednej trzeciej części złotem lub zapasem dewiz i walut, nie podlegających znaczniejszym wahaniom kursowym, nadanie dokumentom tego Banku charakteru aktów publicznych (tytułów egzekucyjnych), oraz przekazanie mu w drodze aljancji majątku państwowego, znajdującego się w posiadaniu Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, jak również majątku Skarbu Narodowego, tudzież zawarcie z Bankiem emisyjnym umowy, ustalającej jego stosunek do Skarbu Państwa, którego rząd nie mógł korzystać z kredytów w Banku emisyjnym, ani na pokrycie potrzeb administracyjnych, ani inwestycyjnych.

12) Konwersję i konsolidację pożyczek i zobowiązań państwowych.

13) Ustalenie jednolitych przepisów ustawowych dla całego obszaru Rzeczypospolitej odnośnie do lichwy pieniężnej i towarowej przez zmianę przepisów w dotychczas obowiązujących ustawach.

Art. 2. — Wykonanie postanowień art. 1 będzie przeprowadzone do dnia 30 czerwca 1924 r. drogą rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej, wydawanych na podstawie uchwał Rady ministrów.

Równocześnie z wydaniem rozporządzeń na

podstawie i w granicach niniejszej ustawy tracą moc obowiązującą przepisy dotychczas obowiązujących ustaw, sprzeczne z temi rozporządzeniami.

Art. 3. — Ustawa niniejsza obowiązuje na całym obszarze Rzeczypospolitej.

Art. 4. — Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Ustawa o przymusowem stosowaniu wskaźnika droż. uchwalona.

Warszawa. (Tel. wł.) Na sobotniem posiedzeniu Sejmu **przyjęto również ustawę o obowiązkowem stosowaniu wskaźnika drożyźnianego do regulacji płac zarobkowych.**

W rezolucji odnośnej wezwano rząd, ażeby w swojem rozporządzeniu wykonawczem ustalił, że dodatek drożyźniany **ma być wypłacany na trzeci dzień po ogłoszeniu wzrostu drożyzny.** Nadto wezwano rząd, ażeby o ile w dwóch kolejno po sobie następujących obliczeniach statystycznych **wskaźnik drożyźniany wynosi więcej niż 50%, by obliczenia były dokonywane co tydzień.**

Grono doradców skarbowych.

Warszawa. (Tel. wł.) W kołach politycznych obiegają wersje, że premjer Grabski postanowił przed powzięciem jakiejkolwiek decyzji w wykonaniu swoich pełnomocnictw **porozumiewać się z gronem doradców, którymi mają być: senator M. Szarski, i posłowie Herman Diamand, Jerzy Żdziechowski, Jerzy Michalski i Władysław Byrka.**

Pos. Zamoyski przyjmie tekę min. spraw zagranicznych.

Warszawa. (Tel. wł.) Do chwili, gdy nam nasz korespondent telefonuje — godzina 6 i pół wieczór — nie ma jeszcze oficjalnej wiadomości o przyjęciu przez posła Maurycego Zamoyskiego ofiarowanego mu portfelu ministra spraw zagranicznych. W kołach jednakże politycznych jest wiadomem, że **poseł Zamoyski wyraził zgodę na przyjęcie tego stanowiska.**

Audjencja pos. sowieckiego u prez. Wojciechowskiego.

Warszawa. (PAT) We czwartek dnia 3 b. m. **p. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął nadzwyczajnego posła i pełnomocnego ministra Związku socjalistycznych sowieckich republik, Leonidasa Oboleńskiego,** który w miejsce swoich dotychczasowych listów uwierzytelniających, złożonych imieniem Rosyjskiej Federacyjnej Republiki Rad, przedłożył Prezydentowi Rzeczypospolitej **nowe listy uwierzytelniające z ramienia Związku socjalistycznych sowieckich republik.**

USTAWA O IZBACH HANDLOWYCH I PRZEM.

Warszawa. (PAT) Dowiadujemy się, że Ministerstwo przemysłu i handlu przedłożyło już Radzie ministrów **projekt jednolitej dla całego państwa ustawy o izbach handlowych i przemysłowych.**

Groźba represji poskutkowała.

Berlin. (A. W.) **W związku z interwencją posła polskiego w sprawie wydalań robotników polskich z Meklenburgji, zamieszcza Wolff wyjaśnienie, że rząd niemiecki dał już 31 grudnia 1923 r. dostateczną odpowiedź w specjalnej nocie.** — W nocie tej, zawiadomiono rząd polski, **że rozporządzenie meklenburskie zostało znacznie złagodzone, w tym kierunku, iż dozwolono przynajmniej dziewięciu dziesiątych ogólnej liczby Polaków zamieszkałych w Meklenburgji, na pozostanie w kraju, a reszta może powrócić po 15 lutego.** Rząd niemiecki godzi się również **przyznać uzasadnione odszkodowanie,** aby tylko, jak zaznacza, uniknąć zapowiedzianych represalji **odwetowych wobec obywateli niemieckich w Polsce.**

Anglia wobec pożyczki pol. we Francji.

Warszawa. (Telef. wł.). Ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało uwiadomienie z poselstwa polskiego w Londynie, że istotnie **rząd angielski uczynił demarche z żądaniem informacji co do kredytów, udzielonych przez Francję między innemi Polsce.**

Liga Nar. o niewolnictwie... w Polsce.

Warszawa. (Telef. wł.). Wobec informacyj, które pojawiły się w prasie, ministerstwo spraw zagranicznych ogłasza, że sekretarz Ligi Narodów Drummonde wystosował pismo okólne w sprawie ankiety co do **zwalczania niewolnictwa.** Wskutek widocznego nieporozumienia, **pismo to nadesłano także do Polski.** W odpowiedzi wystosowanej przez Ministerstwo spraw zagranicznych, wyjaśniono nieporozumienie przez stwierdzenie, iż **w państwie polskiem niewolnictwo przestało już istnieć w wieku 13, Kolonij zaś zamorskich Polska** nie posiada żadnych.

P. CURIE-SKŁODOWSKA U PREZYDENTA MILLERANDA.

Paryż. (PAT) Millerand przyjął na audjencji panią Curie-Skłodowską.

Jakim będzie senat gdański.

Gdańsk. (PAT) Organ socjalnych demokratów „Danziger Volksstimme" omawia w artykule wstępnym sprawę utworzenia nowego rządu gdańskiego, pisząc między innymi: **Utworzenie nowego senatu na dotychczasowych podstawach, przy udziale frakcji niemiecko-liberalnej, zostało udaremnione.** Na ostatniem posiedzeniu zainteresowanych frakcji przedstawiciele tak zwanej partji niemieckiej opuścili salę. Przyczyną udaremnienia porozumienia w tej sprawie było **negatywne stanowisko nacjonalistów niemieckich odnośnie do senatora Jewelowskiego.** Zdaniem dziennika, przyczyną niechęci nacjonalistów do senatora Jewelowskiego nie jest antysemityzm nacjonalistów, lecz powody natury gospodarczo-politycznej. W związku z wytworzoną sytuacją — jak donosi „Danziger Volksstimme" — rozważany jest obecnie **projekt utworzenia rządu mniejszościowego, który miałby jeszcze bardziej nacjonalistyczne zabarwienie, niż obecny senat, gdyż nacjonaliści mieliby w tym wypadku znaczną przewagę.**

Przed konferencją małej ententy.

Belgrad. (PAT Polradio). Ukończono ostatnie przygotowania polityczne, dotyczące **porządku dziennego obrad konferencji małej ententy.** Zgodnie z poprzedniem porozumieniem, jakie nastąpiło pomiędzy Pragą, Bukaresztem i Belgradem, **sprawy, dotyczące poszczególnych członków małej ententy, wejdą oddzielnie na porządek obrad** po przybyciu do Belgradu Benesza i Duki.

Przedstawiciel ministerstwa spraw zagranicznych rządu czechosłowackiego Girsa przybył wczoraj do Belgradu, oraz odbył dziś konferencję **z ministrem Ninciczem w sprawie przygotowań bezpośrednich rokowań, dotyczących uregulowania spraw ekonomicznych i handlowych między obu krajami.**

Moneta złota w Jugosławii.

Grac. (PAT) „Grazer Tagespost" donosi, że komitet rzeczoznawców w jugosłowiańskiem ministerstwie skarbu postanowił **wprowadzić walutę złotą w Jugosławji.** Monety złote będą wkrótce wybite w Bernie Morawskiem.

Rokowania Venizelosa z rządem grec.

Ateny. (PAT) **Venizelos złożył wizytę regentowi,** zaś po południu **konferował z przywódcami partji.** Gonatas wydał obiad na cześć Venizelosa, poczem nastąpiły **rokowania z członkami rządu.** Tłum ludności stoi przed domem Venizelosa **i wznosi okrzyki na jego cześć.**

Kryzys finansowy Kłajpedy.

Kłajpeda. (PAT) Stosunki finansowe obszaru Kłajpedy z powodu redukcji przez sejm litewski budżetu kłajpedzkiego, przedstawiają się bardzo źle. Dochody preliminarza budżetowego na rok 1924 wynoszą **6,200.000 litów, zaś wydatki 7,000.000 litów.** Sejm litewski przyznał zaś Kłajpedzie **tylko cztery miljony siedmset tysięcy litów.** Litwa obowiązana jest do płacenia obszarowi Kłajpedy miesięcznie 300.000 litów tytułem subsydjum, ustanowionego w Paryżu w czasie rokowań w sprawie Kłajpedy. Poza tem Litwa **ma** płacić obszarowi Kłajpedy wyrównanie **za** pobrane przez nią opłaty celne i podatki konsumcyjne. Rokowania jednakże w tej sprawie **mają się rozpocząć** dopiero po wejściu w życie **konwencji** kłajpedzkiej. Obecnie zaś rząd litewski ogranicza się jedynie do wstawienia do budżetu kłajpedzkiego tylko 4.700.000 litów, podczas **gdy ciągnie wielkie korzyści z ceł i podatków, pobieranych w Kłajpedzie,** a również z wprowadzenia **monopolu spirytusowego** (monopol spirytusowy **wprowadzili** Litwini na obszarze Kłajpedy **wbrew autonomji kłajpedzkiej. W ten sposób ciągnie Litwa możliwie największe dochody, spychając na barki obywateli kłajpedzkich pokrycie niedoboru budżetowego.**

TRZĘSIENIE ZIEMI W SAMARKANDZIE.

Moskwa. (PAT) **Trzęsienie ziemi zburzyło w okręgu Samarkandu 400 domów.** Ilość ofiar w miejscowości Hadhament wynosi 83. Zorganizowano doraźną pomoc.

Niepożądany powrót.

„Naprzód" doniósł jakoby sprawa **zamianowania** p. Piłsudskiego **szefem sztabu generalnego** była „na dobrej drodze". Jesteśmy przekonani, że doniesienie to nie odpowiada rzeczywistości. Rząd p. Grabskiego powołany dla przeprowadzenia sanacji gospodarczej i uspokojenia politycznego, popełniłby karygodny błąd, gdyby w obecnej chwili wprowadzał znowu do armji element zaciekłości i skrajności partyjnej, reprezentowany przez p. Piłsudskiego. Przypominamy, że p. Piłsudski dobrowolnie wystąpił z armji (a nie tylko ze stanowiska szefa sztabu) w czerwcu **r. z.** oświadczając:

...„kiedy pomyślałem, że ja tych panów (t. j. Rządu) bronić muszę, zawahałem się."

To ustąpienie z wojska, jakby ze stowarzyszenia gimnastycznego, traktowanie obowiązku żołnierza jako łaski czy uprzejmości dla pewnego rządu, który ma szczęście p. Piłsudskiemu się podobać, następujące potem tournée agitacyjne po Polsce z odczytami, w których były ustępy zdumiewające swą zaciekłością i — lekko mówiąc — nierozwagą, to wszystko jest jeszcze w zbyt świeżej pamięci społeczeństwa, by mogło ono znieść spokojnie powrót p. Piłsudskiego na naczelne w armji stanowisko. Armja potrzebuje teraz więcej niż kiedykolwiek spokoju i wytchnienia po partyjnych wichrzeniach i ścisłe fachowego kierownictwa i dlatego właśnie p. Piłsudski powinien pozostać w Sulejówku.

Nie zaszkodzi przypomnieć, że 6-go listopada w Krakowie zbrodniarze strzelali i rozbrajali żołnierzy polskich z okrzykiem: „Niech żyje Piłsudski". Nadaremnie potem opinja publiczna, której najmocniejszym wyrazem był głos K. H. Rostworowskiego, wzywała Piłsudskiego, by zaprotestował przeciw tym zdumiewającym i tyle do myślenia dającym okrzykom. **P. Piłsudski milczał... P. Piłsudski ani słowem nie zaprotestował publicznie przeciw zbrodniom krakowskim, które tak głęboko wstrząsnęły całym narodem.**

I teraz miałby on stanąć na czele armji, wnieść w nią niepokój i rozterki, aby znowu — może — gdy powstanie Rząd jemu się nie podobający, demonstrować nową hałaśliwą dymisją?

Rząd p. Grabskiego zrozumie chyba, że **nie** pora teraz na takie eksperymenty.

Audjencja min. Sosnkowskiego.

Warszawa. (PAT) P. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dniu 4 b m. **na dłuższem posłuchaniu ministra spraw wojskowych, gen. Sosnkowskiego.**

Na konferencji tej **omawiano sprawę powołania na stanowisko szefa sztabu generalnego Marszałka Piłsudskiego.** Ostateczna decyzja **zapaść ma w poniedziałek.**

Waloryzacyjny kurs franka złotego.

Warszawa. (Tel. wł.) **Kurs franka waloryzacyjnego na 6 b. m. wynosi 1,390.000 Mkp.**

Chrześcijańska Demokracja na progu nowego roku.

Był czas kiedy się mówiło o blizkim triumfie socjalizmu. Byli nawet tacy (jak Bebel), którzy próbowali już jego termin ustalić. Istotnie szedł poprzez społeczeństwa jak zdobywca! Szanowano w nim śmiałość, oddanie się w służbę idei! Lękano się „pomruków mas robotniczych", które umiał w porę wywoływać!

Dziś przestał socjalizm zdobywać tłumy! Osiadł **na** mieliźnie spółdzielni i związków zawodowych, **trzyma** jeszcze przy sobie tych, których pozyskał w przeszłości, ale nowych ludzi, ale mas już nie **zdobywa**. A co, najcharakterystyczniejsze, **nie działa już na młodzież**, zarówno robotniczą jak wykształconą. Któryś z przywódców P. P. S. biadał swojego czasu w „Trybunie" nad brakiem dopływu młodych sił do partji; wyrażał nawet obawę z tego powodu o jej przyszłość. Nie podzielamy zapatrywania prof. Konecznego, który sądzi, że „socjalizm w niedługim czasie wyparuje w przestrzeń". Owszem, sądzimy, że pozostanie on nadal na widowni. Nie pójdzie już jednak na czele pewnego ruchu społecznego; ta niezaszczytna rola przypadnie komunizmowi. Socjalizm będzie się tylko wlókł ze swoim zepsutym aparatem pseudo-rewolucji. Zdobywczość stanie się cechą innego kierunku, którego czas dopiero teraz, po bankructwie marksizmu, przychodzi.

Kierunkiem tym, to chrześcijańska demokracja! Ubiegły rok stanowi w jej rozwoju piękny okres. Stwierdził bowiem **jej obecność w każdem katolickiem społeczeństwie Europy**. Wybitne ze względu na doktrynalne prace stanowisko zajmuje w jej rozwoju Francja. Tutaj w latach 80 i 90 ub. wieku pracowali, świetny organizator mas robotniczych Harmel, działacz i zarazem teoretyk katolicko-społeczny hr. de Mun. Kongresy syndykatów robotniczych, ruchliwa działalność C. F. T. C. w ub. roku każe nam wnosić, że się siła francuskiej chrześcijańskiej demokracji nie zmniejsza ale rośnie. Liczebnością organizacji, skoordynowaniem wysiłków celują jednak katolicy działacze Niemiec, zwłaszcza Bawarji. Pod tym względem są wzorem dla innych. W Austrji obóz chrześcijańsko-społecznych wraz ze wzrostem sympatji szerokich kół może się pochwalić dziełem ks. Seipla, którego wychował i państwu w krytycznej dał chwili. Tylko we Włoszech ruch chrześcijańsko-demokratyczny popolarów, poniósł dotkliwe klęski. Jest to jednak winą przywódcy, Don Sturza, a nie programu i nie idei. W chwili bowiem powszechnej prostracji duchowej przed komunizmem i socjalizmem sam stracił orjentację; uległ ogólnemu defetyzmowi! Przyszedł ktoś inny, który korzystał z dugoletniej pracy prof. Toniola i jego owarzyszą nad ludem.

Oprócz tego, miło nam było się dowiedzieć że i w Hiszpanji po latach straconych przyszło zrozumienie dla myśli społecznej Leona XIII; powstało stronnictwo „społeczno-ludowe" związane ideowo ze światowym ruchem Ch. Dem. Zbytecznem byłoby przypominać ruchliwą działalność akcji chrześcijańsko-demokratycznej Belgji lub Holandji; pisaliśmy o tem niejednokrotnie.

W ślad za tym doskonałym rozwojem naszego ruchu w poszczególnych krajach musiała pójść łączność do porozumienia się odrębnych narodowych organizacji. Rok 1923 był świadkiem jednej z takich prób, a to w Konstancji w dniach 6 i 7 stycznia. Zebrali się przedstawiciele chrześcijańsko-demokratycznych organizacji z Belgji, Niemiec, Holandji, Austrji, Szwajcarji i Hiszpanji. — Stwierdzono, że **„katolicki ruch społeczny naprzeciw socjalizmowi i społecznej reakcji występuje z własnemi myślami i własnymi środkami do odnowienia świata"**. Oczekiwać należy, że rok 1924 dokończy zaczęte wówczas dzieło.

A teraz Ch. D. Polski? Ubiegły rok — można powiedzieć — jest pierwszym rokiem jej akcji na dużą skalę. Jej klub parlamentarny, zgrany, złożony z wybitnych działaczy na niwie społecznej przyczynił się walnie do ustawowego załatwienia szeregu spraw, zwłaszcza w dziedzinie pracy. Szczególną jednak jego zasługą, pozostanie nawiązanie porozumienia P. S. L. Piasta z prawicą i w konsekwencji utworzenie rządu narodowego, w którym chrześcijańsko-demokratyczny minister, p. Smólski, był istotnie ministrem bez zarzutu.

I organizacyjnie Ch. D. Polski postąpiła naprzód. Specjalnie w Krakowie, gdzie swoją siecią organizacyjną objęła wszystkie dzielnice i chrześcijańskim związkom zawodowym wywalczyła wreszcie należne uznanie wobec społeczeństwa i władz.

Brak jeszcze ściślejszego zlania się dzielnicowych organizacji. Dopełni go przygotowywany od dawna **kongres ogólno-polski**, wyznaczony na miesiące letnie bieżącego roku.

Brak wreszcie nowego do aktualnych problemów zastosowanego programu; wypracowanie go przypadnie oczywiście kongresowi.

Rozpoczynamy zatem rok nowy z przekonaniem, że stanie się on momentem zwrotnym w dziejach naszego ruchu. Praca w nim pójdzie pod hasłem skupienia się i szeregami i duchem! Wszystko nam sprzyja; wytrwały nasz przeciwnik, socjalizm, zdyskredytowany bolszewizmem dusi się w sprzecznościach; społeczeństwo, a szczególnie robotnik, odżegnywa się od rewolucji; w najszerszych kołach katolickich szerzy się zrozumienie dla idei chrześcijańsko-demokratycznej; przestarzałe, na gruncie kapitalizmu wyrosłe, konserwatywne myśli plączą się po głowach już tylko staruszków. Świta w świecie i u nas idea, że **tylko ten ruch odrodzi społeczeństwo, który nie poprzestanie na mechanistycznem przesunięciu wartości z jednej warstwy na drugą, ale i do sumień dotrze i dusze uspołeczni. A takim ruchem jest tylko katolicki ruch Chrześcijańskiej Demokracji.**

W. Z.

Czy wiadomo panu Ministrowi?

Interpelacja w sprawie Talmudu.

Z powodu wydanej niedawno przez Rozwój łódzki odezwy, imiennie piętnującej sprzedawczyków, którzy wyzbyli się swej nieruchomej własności na rzecz żydów, Izrael narobił alarmu i stanął w obronie napiętnowanych. Koło żydowskie wystąpiło w Sejmie z interpelacją, w której piętnowanie sprzedawczyków nazywa „naruszeniem prawa", szerzeniem zbrodni, wymuszania i niebezpiecznych „pogróżek", dalej „niesłychanym aktem zbrodniczego teroru" i t. d.

Ironizując na temat tej żydowskiej interpelacji „Myśl Niepodległa" obmyśliła własną interpelację żydoznawczą, i tak pisze:

Czy wiadomo p. ministr. sprawiedliwości, że w wyznaniowych szkołach żydowskich młodzież studjuje **Misznę**, gdzie między innemi czytamy:

„Można powiedzieć: wszelki ślub, który uczynię, niechaj będzie unieważniony, lecz powinien on o tem pamiętać podczas ślubu".

Tego rodzaju nauki są jawnem „naruszeniem prawa". Każdy poseł żydowski, ślubujący, według art. 20 Konstytucji, rzetelnie pracować dla dobra Państwa polskiego jako całości, może popełnić krzywoprzysięstwo, jeśli postawił swą kandydaturę w niedobrych zamiarach.

Czy wiadomo również panu ministrowi, że w tych samych szkołach uczniowie czerpią wiedzę z księgi „Choszen Hamiszpat", która powiada:

„Jeżeli żyd poinformował władzę gojowską, że inny żyd ma dużo pieniędzy, skutkiem czego poniesie stratę, to musi mu ją odszkodować".

Jst to szerzenie zbrodni „wymuszania i niebezpiecznych pogróżek", ponieważ w ten sposób nakłania się obywateli Państwa Polskiego do ukrywania współwyznawców, nie płacących podatków, pod groźbą kary pieniężnej.

Kilka uwag

z powodu drugiego (pomnożonego) wydania „Starej i Nowej Metafizyki" Henryka Romanowskiego.

Nieczęsty to u nas wypadek: ponowna po trzech latach edycja filozoficznej rozprawy (str. 48 większej 8-ki) i świadczy dodatnio tak o autorze, jak o rosnącem wśród polskich czytelników zainteresowaniu dla tematu, który do niedawna nie uchodził na ogół za dość poważny naukowo. Taki tytuł raczej z góry uprzedzał nieprzychylnie lub odstraszał. Trzeba też poczytać za zasługę autorowi, że ujmującym dla siebie, poprawnym językiem, jasnym wykładem, sformułowaniem głównego zagadnienia jak najprościej, przyczynił się do rozwiania owych odraz, które w każdej metafizyce wietrzą setek zawiłości i samowolności. Podkreślił dobitnie, że w metafizyce należycie pojętej nie chodzi o jakieś mgliste abstrakcje, ale o **problem rzeczywistości** niezależnej od organizacji umysłowej tego, czy innego badacza, od indywidualnych wrażeń, wyobrażeń i od sposobu powiązania ich w sądach — o to, czy możemy przynajmniej przybliżać się do dokładnego poznania świata istniejącego już, zanim człowiek zaczął nad nim przemyśliwać.

Autor skłaniający się ku metafizyce dawniejszej, a w szczególności Arystotelesowej, rozwiniętej w średnich wiekach najkonsekwentniej przez **św. Tomasza z Akwinu**, podnosi na jej korzyść stanowczość i jasność, zwartą w sobie, spoistą i na żadnym punkcie niedwuznaczną odpowiedzi dawanej na ów zasadniczy problem. Inne wszakże jeszcze musi pozostać pytanie: czy ta odpowiedź **jest tak uzasadniona**, że jej motywacja zadawalnia i dzisiejsze wymagania, chociaż te stały się bardzo wybrednemi skutkiem przyrostu wiedzy psychologicznej i przyrodniczej oraz wydoskonalenia się metod naukowych. W każdym razie dla rozświetlenia tej kwestji niewystarczało obrać, jak to uczynił autor, jeden rażący przykład nieudałej próby stworzenia nowej metafizyki przez **Joela**, który bynajmniej nie zajmuje jednego z naczelnych stanowisk wśród myślicieli obecniej doby, jak i niewywalczył szerszego uznania historyków i filologów dla swej teorji o mistycznym początku greckiej filozofji przyrody. Można być na równi z tomistami przekonanym o możliwości poznawania świata poza własnem „ja", a jednak być zdania, iż potrzeba o wiele bardziej wysubtelnionych środków obserwacji i analizy myślowej do tego, by dziś utwierdzić się w pewności o takiem objektywnem poznawaniu. Toteż dla bronionej przez się sprawy byłby autor zdziałał o wiele więcej, gdyby, zamiast przeciwstawiać jeden z poronionych systemów dzisiejszych klasycznie harmonijnemu dawnemu, był się przypatrzył dokładniej choćby kilku poważniejszym współczesnym usiłowaniom odbudowy **realizmu krytycznego**, jak **Russell'a i Whiteheada** w Anglji, a **Külpego, Messera i Volkelta** (ten ochrzczony wprawdzie mianem **transsubjektywizmu**, ale to postaci rzeczy nie zmienia) w Niemczech. Rozglądnąwszy się w tych bardzo ścisłych i sumiennych konstrukcjach, byłby zapewne doszedł do wyniku, że droga do rzeczywistości pozapodmiotowej jest dla umysłów bogatszych doświadczeniami kilkuset lat nie tak prostą i łatwą, jaką była dla Arystotelesa i św. Tomasza i że pragnąc rzetelnego postępu filozofji nie można poprzestawać na prostem odnowieniu czy też odświeżeniu jakiegoś dawnego systemu nawet, jeżeli mu się przyznaje, iż odgadł istotny stan rzeczy w zagadnieniach, uważanych za najbardziej podstawowe. Widzimy wszakże, jak daleko jest wielu dzisiejszym realistom, acz są realistami nietylko z imienia, do pojęć tomistycznych o osobowości ludzkiej, a cóż dopiero o osobowości Boga. Dlatego zdaje mi się, że zwolennicy tomizmu, którym zależy na odrodzeniu **ducha** tej filozofji, a nie martwej litery (która odrodzić się nie da wedle zasady: „duch ożywia, litera zabija"), niepowinni lekceważyć, co, jeśli się nie mylę, znalazłem u autora, dzisiejszych prób filozofji życia, a zwłaszcza filozofji wartości. Wszak to właśnie filozof życia par excellence przyrodnik-biolog Driesch, neowitalista, doszedł drogą eksperymentu do poglądu o autonomji objawów życiowych, do tego, co nazwał za **Arystotelesem** „entelechią", a co się prawie nakrywa z duszą w rozumieniu tomistycznem. **Filozofja** zaś **wartości** specjalnie, która musi być przedewszystkiem filozofją ludzkiej kultury, to jest dziś niewątpliwie jedyna droga zabezpieczenia się od zarzutów o przymycanie samowolnie ukutych definicyj, któreby coś wyjaśniać miały, droga wznosząca się „od dołu", tj. od podstawy doświadczeń, ku górze, tj. ku owym ukrytym w duchowej stronie natury ludzkiej zarodom i właściwościom, które ją wyodrębniają od reszty świata organicznego, uzdalniają ją do bezinteresownego miłowania prawdy, piękna w przyrodzie i w tworach artystycznych, harmonji społecznej, a nadewszystko Ducha Nieskończonego, Boga, zenitu, a zarazem źródła wszelkich wartości, odcyfrowywanego z zespołu wszystkich swych dzieł. Taka to droga wnioskowań z wznoszących się jeden ponad drugim szczebli wartości i z uwarunkowań niższych przez wyższe, znana zresztą już w ogól-

Czy wreszcie wiadomo, że w innem miejscu tej samej księgi, znajduje się worset następujący:

„Na koszty, które poniosła gmina celem usunięcia zdrajcy, musi łożyć każdy“...

Kategorycznie protestujemy przeciw aktom „zbrodniczego terroru“ względem obywateli-żydów, którzy za zdradzanie tajemnic gminiackich przed władzą gojowską, mogą być „usuwani“ na koszt wspólny gminy.

Tolerowanie jednak podobnie niemoralnej agitacji w szkołach i jej bezkarność, jest zachętą do łamania prawa, o wiele niebezpieczniejszą, niż działalność „Rozwoju“...

Gabinet Macdonalda?

(Zainteresowanie świata. — Trzecia partja. — Koniec kontredansa w Izbie Gmin. — Pierwszy rząd socjalistyczny. — Ale republiki nie będzie. — Zięć Gladstona. — Genius loci na Downing street. — Między próbą generalną a premierą).

Nie ulegająca lub prawie nie ulegająca wątpliwości bliska zmiana na stanowisku premiera Wielkiej Brytanji wywołuje olbrzymię zainteresowanie w całem świecie. Jest ono pośrednio uznaniem i podkreśleniem tego wyjątkowego wpływu na politykę światową, do jakiego Anglja doszła po ostatniej zwycięskiej wojnie. Jest w owem zainteresowaniu powszechnem także sankcja opinji publicznej dla tego porządku rzeczy w Anglji, jaki wytworzył się za królowej Wiktorji, a ustalił za Jerzego V., a który wyraża się w rządach gabinetu i w przemożnem, półdyktatorskiem stanowisku premiera. Ale jest jeszcze trzeci, ważniejszy moment, który kieruje uwagę świata na najbliższe wypadki w Westminsterze. Oto po raz pierwszy przyjść ma do steru rząd Partji Pracy, rząd stronnictwa, które powstało zaledwie przed laty 17 i do ostatnich czasów niewielką grało rolę w dziejach Anglji. Torysi wywodzą się od Jakobitów z XVII. w., a liberali — whigowie kierowali Anglją już za Wilhelma III., pierwsi dostarczyli państwu młodszego Pitta, Peela, Disraelego, Salisbury'ego, Bonar Lawa — drudzy chlubią się lordem Chathamem, Foxem, Russelem i Gladstonem. Jedni zdobywali dla Anglji kolonje, Dominja i protektoraty; drudzy rozbudowywali konstytucję angielską w duchu wolności, autorytetu i porządku, trzech kardynalnych zasad wszelkiej demokracji. „Labour Party“ nie ma za sobą ani historji kilku wieków, ani nie liczy w swych szeregach znakomitych mężów stanu. Na nią nie było — zdawało się — miejsca ani w konstytucji angielskiej, ani w Izbie Gmin, jakby umyślnie w tym celu w kształt prostokąta zbudowanej, by po jednej stronie zasiadać mogła partja rządowa, a po drugiej twarzą do niej zwrócona opozycja, która w razie zwycięstwa wyborczego przechodziła na drugą stronę sali (crossed the floor) jakby w figurze kontredansa. Nie było — zdawało się — dla trzeciej partji miejsca nawet w owym sławnym „statesmen corner“ w Opactwie Westminsterskiem, gdzie z dwóch stron patrzą na siebie białe, marmurowe posągi wielkich premierów.

Teraz to wszystko ma się zmienić. Baldwin przejdzie na lewą stronę Izby, ale Asquith nie zajmie już jego miejsca. Na ławie ministerjalnej „treasury bench“ zasiądzie Szkot, Ramsay Macdonald, przywódca trzeciej partji, która jednak przy wyborach z 6 grudnia wysunęła się ze swymi przeszło 190 posłami na czoło opozycji. I jakby dla podkreślenia sensacyjności tego już i tak sensacyjnego awansu, Macdonald jest socjalistą i utworzy rząd socjalistyczny. Pierwszy to rząd socjalistyczny w Anglji i pierwszy w wielkiem mocarstwie, jeśli nie liczyć rosyjskiej karykatury, z którą p. Macdonald nie chce nic mieć wspólnego. Jak niesłychanie ciekawym eksperymentem może być socjalizm rządzący w tak wielkiem i tak uprzemysłowionem państwie! Marks mówił, że rewolucja socjalistyczna bez Anglji jest burzą w szklance herbaty... Dopiero udział tego olbrzymiego imperjum ruszy socjalizm ku realizacji. Czy tak? Zobaczymy — zdaje się — za dni kilka lub kilkanaście...

Lub... nie zobaczymy wcale. Bo może się zdarzyć, że konserwatyści i liberali, reprezentujący jedni i drudzy warstwy zamożne i socjalizmowi niechętne, połączą się jeszcze w ostatniej godzinie w koalicję rządową, by nie dopuścić do eksperymentu rządów Macdonalda, który choćby potrwał kilka tygodni, może jednak państwu, a szczególnie warstwom zamożnym wyrządzić wielkie szkody. Torysi londyńscy napierają silnie na Baldwina, by zgodził się na kooperację z liberałami i chociaż zasadniczo „Anglja nie lubi koalicji“ i tworzy je tylko na czas wojny, to jednak ostatecznie nastraszona czerwonem widmem zerwie z tradycją dwóch partyj i pogodzi się z koalicją liberalno-konserwatywną jako ze stałym systemem rządowym.

Ale może stać się także inaczej. Może szambelan króla zaprosi Macdonalda do pałacu Buckingham, a z pałacu p. Macdonald pojedzie wprost przez White Hall na małą, głuchą uliczkę Downing Street, przy której końcu na niepozornym starym budynku przybita jest mała mosiężna tabliczka, taka, jaką ma każdy adwokat lub lekarz — nosząca napis: „Prime Minister and Lord of Treasury“. Tylko ten napis i policjant stojący obok przypominają, że tu mieści się centrala administracyjna imperjum liczącego 450 miljonów ludzi.

I być może dalej, że największą sensacją rządów Macdonalda będzie to, iż żadnych sensacyj nie przyniosą... Nie ma obawy, by Partja Pracy chciała np. usunąć króla i wprowadzić republikę. Izbie Lordów grozi większe niebezpieczeństwo, ale Izba ta po reformie z 1911 zeszła — jak to się mówi — na psy. Nie gra już w polityce roli decydującej. Główny atak Macdonalda skierowany będzie na kapitał, jak należy się spodziewać od prawowiernego socjalisty. Przywódca Partji Pracy zamierza wnieść w Izbie nowy podatek od kapitałów ruchomych. Uzna także de jure Sowiety. Będzie czynił trudności Francji w jej polityce reparacyjnej i będzie wyrażał Niemcom pomoc — słowami oczywiście. Ogłosi radykalny program ekonomiczno-społeczny i rozwiąże Izbę, by zaapelować do wyborców. I zapewne — większości nie uzyska. Rządy jego się skończą. Sensacja minie.

Macdonald liczy lat 55, jest z zawodu dziennikarzem i pisarzem-ekonomistą. Ożeniony był z córką Gladstona, dziś już umarłą. Stał do niedawna na czele lewicowego skrzydła robotników, zorganizowanego w „Independent Labour Party“. Na początku wojny był pacyfistą i występował przeciw imperjalizmowi, ale w latach 1918—19 Anglicy rozrzucali po całym świecie jego broszurę, w której brał w obronę panowanie Anglików nad Indjami Wschodniemi... To nie było imperjalizmem... Przypomnijmy zresztą, że i L. George zaczynał swą karjerę od radykalizmu społecznego i że domagał się kiedyś autonomji dla Walji i praw dla celtyckiego języka... Dom przy Downing Street 10 ma swoistą, wiekową atmosferę, która każdego premiera upija jak stare wino. Jes to atmosfera tradycji, doświadczenia, praktyczności, zdrowego angielskiego sądu, realizmu. Doktryneryzmem, a szczególnie doktryneryzmem socjalistycznym nie długo mogłaby Anglja rządzić stu narodami i samą sobą. Macdonald przestanie być socjalistą, gdy przekroczy ciężką bramę na Downing Street. Czy go za to wykluczą z partji, jak wykluczono Milleranda, Brianda i Eberta? Chyba nie!... Pierwsze rządy Partji Pracy trwać będą kilka miesięcy i będą jakby próbą generalną. Partja przyjdzie kiedyś potem naprawdę do rządów i zapewne na długo. Pauzę między próbą a premierą wyzyska na to, by pozbyć się antyspołecznej, antyetycznej i antynarodowej doktryny, z którą można burzyć, ale nie rządzić wielkiem i kulturalnem państwem.

---

nych zarysach scholastykom, zdaje się być dla umysłowości nowożytnej o wiele silniej przekonywująca od innych znanych tzw. dowodów istnienia Boga.

Możnaby się spierać o to, czy problem rzeczywistości należy do metafizyki, czy też do teorji poznania. Za drugiem z tych stanowisk przemawia okoliczność, że musimy pierwej wykazać, jak dochodzi do skutku poznawanie i co jest jego przedmiotem, zanim będziemy mogli z nieodzowną dla filozofji naukowej dozą krytycyzmu rozprawiać o różnych rodzajach bytu i ich względem siebie stosunkach, a wszak już u praojca scholastyków **Arystotelesa** to, co później nazwano metafizyką ogólną, nie jest niczem innem, jak tylko nauką o bycie, jako o takim. Ale to już nie podlega wątpliwości, że w zakres metafizyki wkracza rozstrząsanie, czy i jak wydarzenia psychiczne i wogóle duchowe wpływają na fizyczne i odwrotnie. Psycholog bowiem może jedynie stwierdzić, o ile sobie wzajemnie towarzyszą zajścia pierwszego i drugiego rodzaju i przedstawiają się, jako obopólnie od siebie zależne. Poza obrębem zaś już jego badań i ich metod jest kwestja, czy rozwój całego jestestwa, złożonego z dwóch stron: duchowej i materjalnej (a nie z dwóch substancyj, co uznają też tomiści), jakiem jest człowiek i jego koleje w dziejach kultury, jest ostatecznie skutkiem czynników fizycznych, jak tego uczy historjozofja materjalistyczna, czy przeciwnie duchowych i wyjaśnia się tylko dążeniami człowieka ku wartościom z których Jedna jest Najwyższa, wszystkie inne warunkuje i stwarza.

Autor omawianej tu rozprawy zachowuje postawę odporną wobec każdego domysłu rozwoju ponadindywidualnego, a w szczególności wobec wszystkich (a jest ich dziś wiele) teoryj ewolucji gatunków jestestw żywych. Zarzuca im, że takiego rozwoju dotąd ściśle niedowiedziono, i zdaje się być przekonanym, że niedałby się on pogodzić z etyką czystą, z wiarą w wyższe przeznaczenie człowieka. Tymczasem zbieżność wyników uzyskanych przez odrębne i całkiem różnemi metodami posługujące się nauki: embrjologję, anatomję porównaczą i paleontologję, jest tak uderzająca, że niepodobna dziś biologom przyjmować powstanie z osobna każdego gatunku zwierząt i roślin, gdy zwłaszcza te gatunki już liczą się na miljony i gdy mnóstwo bliższych i dalszych między niemi pokrewieństw wprost narzuca się. Nawet niepodejrzanej prawowierności Jezuita, a ceniony zoolog, ks. Wasmann, stwierdził własnemi doświadczeniami wyłanianie się drogą skokowych zmian (mutacyj) pewnych nowych gatunków owadów zdolnych do przekazywania nowonabytych cech swemu potomstwu. Wasmann czyni od powszechnej ewolucji gatunków wyjątek dla jednego człowieka i uważa za konieczne dla katolika twierdzić, że tak ludzką duszę, jak ciało, Bóg stworzył osobno. Jeżeli jednakże wyjdziemy właśnie z tomistycznego założenia, że nieśmiertelna, zdolna do tworzenia pojęć i zasad ogólnych („rozumna“) dusza, stworzona momentalnie przez Boga, stanowi całą istotność ciała ludzkiego, to będziemy musieli przyznać, iż, zanim Bóg tą duszą ożywił coś materjalnego, nie było to coś jeszcze niczem ludzkiem. Mógł to być niemniej dobrze, jak rozumiany literalnie „muł ziemi“, tak też i organizm jakiś, a raczej ich para z rozwiniętych w ciągu setek tysięcy lat, czy i w dłuższym czasie, przodków, stosownie do planu Bożego tak, aby po przebieżeniu tych wszystkich stadjów rozwojowych nadawały się owe dwa organizmy najlepiej do przyjęcia w siebie nieśmiertelnego natchnienia od Istoty nieskończenie doskonałej. Za skokowością ewolucji oświadczają się też teorje przyrodnicze (jak **de Vriesa**), które zwalczają przestarzały już Darwinizm z jego wyłącznem tłómaczeniem rozwoju przez selekcję i walkę o byt. Teorje te skłaniają się naogół do przypisywania znaczniejszego wpływu czynnikom psychicznym na rozwój organizmów.

Nie jestto poważny zarzut przeciw ewolucjonizmowi, że już **Anaksymander** (autor na str. 38 mylnie wymienia **Anaksymenesa** jego ucznia) był jego rzecznikiem. **Empedokles**, z którego teorji czterech żywiołów obficie korzystał **Arystoteles**, rozwinął nawet bardzo wyraziście i szczegółowo myśl o utrzymywaniu się przy życiu organizmów najlepiej przystosowanych do warunków otoczenia, a ginięciu monstrualnych. Niekażde twierdzenie prastare musi być fałszywem i z tej samej racji możnaby zaczepiać dawną metafizykę. Życie umysłowe, jak każde życie, musi się bronić z jednej strony przed skostnieniem w formułach, któreby już nie były zdolne napełniać się nową treścią przypływającą z dziedziny doświadczenia, a z drugiej strony przed takimi przewrotami, któreby uniemożliwiały zużytkowanie rzetelnych dorobków wieków ubiegłych. Dziwna wzgardliwa wyniosłość, z jaką autor mówi o **Platonie**, nauczycielu **Arystotelesa** i mistrzu Ojców Kościoła, o **Kartezjuszu**, wynalazcy geometrji analitycznej i o **Kancie**, twórcy teorji, nazwanej od niego i od Laplace'a, i skutecznym szermierzu kategorycznego imperatywu obowiązku wraz z uzasadnioną przez tenże wolnością woli, nieśmiertelnością duszy i istnieniem Boga osobowego, może tu być odstraszającem memento!

W. Rubczyński.

Macdonald będzie mógł wówczas wejść nietylko na Downing Street, ale kiedyś także i do Opactwa, do galerji marmurowych premierów.

NOKTURN.

(Z IV. tomu poezji).

Noc się już mgłami ubrała sinemi,
w głębokiej chodzi zadumie —
przecz ona jedno tylko wróżyć umie,
smutek, co tłoczy ku ziemi...

Nad życiem ćma, żałoba widoma,
noc czarna w odmętach duszy —
zali w obłędzie, gdzie się złe wieruszy,
gwiazd własnych sięgnę rękoma...

Zali skądś wreszcie łuk świetlanej tęczy
miłośne ramię mi poda
i dusza słońcu uśmiechnie się młoda,
nim noc ją wieczna zadręczy...

Zali nareszcie wyrwę się z pogrzebu
swych marzeń i swej tęsknoty
i w dłonie ujmę puhar słońca złoty
i pocałunek dam niebu...

Bo chcę mieć własny trud i smutek za nic,
niewolę co życiem zwie się —
chcę dróg. gdzie wicher w dal pielgrzymów niesie
bez drogowskazu i granic...

Żeby się jawną stała losów księga
i bliskim Bóg na wszechświecie — —
zaprawdę, gwiazd swych ten nie sięgnie przecie,
kto wie, że próżno ich sięga...

Antoni Waśkowski.

Przegląd religijny.

(Kollegjum kardynalskie. — Akcja katolicka w Anglji i Holandji. — Nawrócenie Dr Albani'ego. — „Szukający Boga").

Kollegjum kardynalskie po ostatnich nominacjach składa się z 64 członków, z których 33 należy do narodowości włoskiej. Wśród kardynałów niewłoskich jest 7 Francuzów, 4 Niemców, 4 Hiszpanów, po 2 Anglików, Polaków, Austrjaków i Amerykanów, poza tem po 1 Belgu, Kanadyjczyku, Czechu, Węgrze, Irlandczyku, Portugalczyku, Brazylijczyku i Holendrze.

Ciekawe szczegóły o postępach katolicyzmu w Anglji przynosi „Catholic New Service". Jeszcze przed 10 laty powszechnie uczęszczane były w Hyde Park tylko konferencje ateistyczne; zebrania natomiast katolickie w cieniu dużego krzyża były przez publiczność stale ignorowane. Dziś zupełna zmiana. Zebrania ateistów znikły, a „Catholic Evidence Guild" działa i gromadzi tłumy, które co niedzielę przychodzą słuchać kapłanów, zakonników, panów i panie. Owoce tego apostolstwa trudno ustalać statystycznie. Pewnem jest tyle, że wiele konwersyj, jakich dużo w Anglji, dokonuje się pod wpływem tych właśnie zebrań pod gołem niebem. Powyższa informacja podkreśla szczególnie wielkie wrażenie świeckich mowców na słuchaczy. „Cathol. Evidence Guild" działa już poza Londynem jak w Nottingham, Birmingham i w. in. Charakterystycznym dla nastrojów angielskiej religijności jest coraz silniejszy rozwój zakonów kontemplacyjnych i t. zw. zamkniętych rekollekcyj. W tych ostatnich, urządzanych przez katolików, biorą udział także i anglikanie; organ t. zw. anglokatolików „Church Times" stale zamieszcza informacje o zamkniętych rekollekcjach.

Drugim wybitnym ośrodkiem promieniowania katolicyzmu jest Holandja. Katolicy stanowią w tym protestanckim kraju $^{2}/_{5}$ ogólnej cyfry mieszkańców. W parlamencie mają 32 posłów na 100. Ludność katolicka jest przeważnie rolniczą. To też katolickie syndykaty rolnicze liczą 80.000 członków, przeciw 30.000 protestanckich, wydają pisma fachowe, mają kasy oszczędności, pomocy, ubezpieczenia przeciw stratom, pożarom itd.

Doskonale przedstawiają się również katolickie syndykaty robotnicze. W r. 1921 łączyło się 15 prowincjonalnych unij katolickich robotników w jedno stowarzyszenie centralne z biurem generalnem i dziennikiem własnym. Liczyło ono wówczas 155.000 członków, gdy protestanckie miało 76.000, a socjalistyczne 200.000. Da się to wytłomaczyć jedynie tem, że wierzący, katolicki robotnik Holandji należy tylko do katolickiego związku zawodowego. Oprócz tego centralnego stowarzyszenia istnieje jeszcze szereg innych (n. p. urzędników), które się rozwijają niezależnie od niego, jawnie jednak i szczerze przyznają się do katolicyzmu.

Dn. 7 lutego 1921 r. przeszedł w Monachjum na łono Kościoła katolickiego Dr Jan Albani, pastor protestancki z Saksonji, do niedawna jeden z głównych inicjatorów akcji „Los von Rom", działającej wśród katolickiej ludności za występowaniem z Kościoła. Ten stanowczy krok ściągnął na nawracającego się pastora gromy protestantów i rozpętał około jego osoby burzę.

Po uciszeniu się namiętności podaje świeżo w „Das Neue Reich" Dr Albani opis swojego nawrócenia. Stwierdza naprzód, że w młodości pozostawał wyłącznie pod wpływem nauki Lutra, katolicyzmu zupełnie nie znał, jak tylko z opowiadań jego wrogów. Nic dziwnego, że będąc pastorem w Styrji, stanął na czele ruchu „Los von Rom". Tę epokę życia nazywa Dr Albani „najsmutniejszym okresem". Nie tylko ze względu na spustoszenia, jakie czynił w duszach katolickich: ale także i ze względu na własny stan duchowy.

Wyznaje bowiem szczerze, że zwyczajny protestantyzm już mu nie wystarczał. Raził go w nim spaczony pogląd na Boga, kult jednostki, a brak ściśle wewnętrznego życia religijnego. Jako pastor w Saksonji próbował wytworzyć nowy kierunek religijny w protestantyźmie; w tym celu podjął się obowiązków wychowania „duszpasterzy" protestanckich. W jakim kierunku szły jego zainteresowania wtedy, świadczy to, że się zajmował przez długi czas „ćwiczeniami duchownemi" św. Ignacego Lojoli. Powoli zaczął wówczas stwierdzać u siebie sympatje dla katolicyzmu.

Przychodzi wojna. Dr Albani przeżywa ją jako proboszcz dywizyjny. Po raz pierwszy — zaznacza — mógł skonstatować olbrzymi wpływ religji katolickiej na duszę ludzką; uderzyły go przedewszystkiem skutki, jakie przyjęcie Sakramentów św. sprawiało na katolickich żołnierzach w czasie wojny. Zrozumiał, że dają one faktycznie nowe życie, życie nadprzyrodzone, i że właśnie tego brakuje protestantyzmowi.

W r. 1917 wraca z wojny. Przyłącza się do t. zw. „Hochkirchliche Bewegung", kierunku, który okazuje pewne zrozumienie dla braków protestantyzmu. Poszedł jednak dalej, niż ten prąd. Zrozumiawszy brak „następstwa apostolskiego" w protestantyźmie, wyciągnął stąd konsekwencje — został katolikiem.

Oto jeden z tych wielu, którzy „szukają Boga", jak się mówi, uczciwie, bez uprzedzeń. Jest uderzające, że tylko Kościół katolicki ma takich szlachetnych konwertytów. Ani na kalwinizm, ani protestantyzm nie nawraca się nikt po długich studjach i po długim namyśle; owszem robi to szybko, najczęściej pod wpływem namiętności. Tylko na katolicyzm nawracają się ludzie — szukający prawdy i tylko prawdy! Pejot.

O przyszłość Krakowa.

Kraków, stare ognisko kultury, centrum przemysłu i handlu, którego kamieniem węgielnym było niegdyś prawo składu, nadane miastu przez Kazimierza Wielkiego, w czasach zaborczych, lubo skrępowany murami fortecznemi, rozwijał się dzięki bliskości centrów przemysłu austrjackiego i pruskiego, zaopatrujących ludność w tanie fabrykaty. Dziś — w wolnej już Polsce stał się muzeum starożytności i siedzibą dawnych i nowych urzędników, którzy zajęli miejsce patrycjatu. Ale tak na zawsze być nie może; miasto, które było źródłem energji polskiej, nie może, nie powinno upaść. Musi stać się, jeśli nie pierwszem jak dawniej, to drugiem przynajmniej miastem w Polsce. A do tego trzeba energicznej inicjatywy i wytrwałej pracy, dążącej do rozszerzenia miasta, wprowadzenia koniecznych ulepszeń i udogodnień dla obcych. Tych przymiotów żądać należy od ludzi, którzy wejdą w skład prezydjum i rady miejskiej na podstawie nowych wyborów. Przedewszystkiem trzeba będzie zająć się ułatwieniem komunikacji, więc: 1) przeprowadzić z Krakowa do Katowic bezpośrednią linję kolejową, przecinającą Zagłębie; 2) rozszerzyć węzeł kolejo-

ŻOŁNIERZ POLSKI POD GORLICAMI

w świetle broszury generała Latinika.

(II). Swoje zajmujące dziełko kończy gen. Latinik oceną zwycięstwa ze stanowiska wojskowego i politycznego. Broszurę całą utrzymaną w tonie przystępnego opowiadania, czyta się do końca z wielkiem zainteresowaniem. Powinna ona znaleźć jak najliczniejszych czytelników i zachęcić innych oficerów polskich do opisania czynów polskiego żołnierza w czasie wielkiej wojny.

Bitwa pod Gorlicami była niewątpliwie jednem z najważniejszych wydarzeń w ciągu czteroletniej wojny światowej. Wpłynęła ona wybitnie na dalszy przebieg i na przedłużenie wojny, na rozszerzenie jej terenu, na jej efekt polityczny i wojenny. Czy była ona także wielkiem dziełem „sztuki wojennej", czy też tylko dziełem poprawnie wykonanego rzemiosła wojennego? Historycy wojenni, jak gen. Michniewicz i Rocquancourt wypowiadają zdanie, że tylko taką bitwę uważa się uważać za prawdziwe dzieło sztuki wojennej, w której słabszy przeciwnik pokona silniejszego — jak np. w r. 490 przed Chr. pod Maratonem pokonał Milcjades Persów, a pod Leuktrą (371) Epaminondas Spartan, pod Kirchholmem Polacy Szwedów itd. — i jeżeli ten silniejszy przeciwnik nie wykazuje pod względem organizacyjnym zbyt wielkich luk. Wszystkie inne zwycięstwa uważa się za wykonanie rzemiosła wojennego.

Powyższa ocena jest naogół trafna, o ile chodzi o wykonanie bitew w wojnie ruchowej. W wojnie pozycyjnej i fortecznej musi liczebny stosunek walczących przeciwników pozostać na drugim planie, a na pierwszy plan wysuwa się stosunek czasu zużytego do zajęcia danej fortecy lub wzmocnionej pozycji.

Prusacy budując turecką twierdzę Kirkkilisse na granicy bułgarskiej wydali swego czasu orzeczenie, że ta twierdza byłaby w stanie wytrzymać nawet trzechmiesięcznie oblężenie armji pruskiej — orzeczenie to odpowiadało rzeczywiście faktycznemu stanowi obronnemu twierdzy. Jeżeli więc podczas wojny bałkańskiej 1912—1913 Bułgarzy po dobrze uplanowanem i forsownie dokonanem uderzeniu zdobyli Kirkkilisse, o ile sobie przypominam, w przeciągu dwóch lub trzech dni, to przecież atakowi temu nie można odmówić nazwy „dzieła sztuki wojennej" dlatego tylko, że Bułgarzy byli podczas walk o twierdzę w liczebnej przewadze. Taksamo i bitwa pod Gorlicami zasługuje na miano „dzieła sztuki wojennej" w całej pełni, mimo, że 11 armja liczyła 5 korpusów przeciw trzem rosyjskim; rosyjskie bowiem korpusy znajdowały się na silnie umocnionych pozycjach.

Podczas walk w 1914 i 1915 widzimy dość częste próby przełamania frontu: ze strony Prusaków nad Trouée de Charmes w sierpniu 1914; pod Ypern w listopadzie 1914; ze strony Francuzów pod La Bassée, Perthes, w Argonach i Wogezach w grudniu 1914; ze strony Austrjaków nad Dunajcem w styczniu 1915 celem oswobodzenia Przemyśla; ze strony Francuzów w Champagne w lutym 1915 r. — wreszcie ze strony Rosjan na froncie karpackim w marcu i kwietniu 1915 celem zajęcia Węgier, lecz żadna z tych prób się nie powiodła. Bitwa pod Gorlicami była pierwszem planowem przedsięwzięciem tego rodzaju, które się w zupełności udało i stało się wzorem na przyszłość. Przerwanie frontu rosyjskiego przez armję v. Mackensena należy przypisać tym samym okolicznościom, jakie spowodowały udanie się wszystkich dotychczasowych przełamań frontu taktycznego, czy to weźmiemy zdruzgotanie frontu na prawem skrzydle Spartan przez świętą drużynę Pelopidasa w bitwie pod Leuktrą (371), czy to przerwanie frontu pod Mukdenem w wojnie rosyjsko-japońskiej; te warunki są: zaskoczenie przeciwnika i odpowiednie ugrupowanie się w głąb w miejscu przełamania.

Przejdźmy do rewji osób współdziałających przy ofenzywie gorlickiej. D-ca armji v. Mackensen, był jednym z najświatlejszych generałów niemieckich; nie można mu odmówić przymiotów, które czynią go sympatyczną osobistością dla wszystkich wojskowych świata: skromności i trzymania się zdala od knowań politycznych. Również szef 12 dyw. piechoty gen. Kusmanek i d-ca brygady gen. v. Metz odpowiedzieli w zupełności swe-

wy krakowski przez zbudowanie kolei okrężnej, łączącej stację Płaszów z dworcem towarowym; 3) połączyć Kraków z Zagłębiem krakowskiem kanałem wodnym; 4) rozbudować tramwaj w celu ułatwienia komunikacji między centrum a przedmieściami; 5) wybrukować ulice, by umożliwić ruch automobilowy; 6) zbudować hotele, celem pomieszczenia obcych, przybywających do Krakowa.

Przedmieścia muszą być rozbudowane ze względu na konieczność odciążenia centrum, gdyż nadmierne skupienie ludności uniemożliwia higieniczne jej rozmieszczenie. Konieczność rozbudowy pociąga za sobą przedewszystkiem postulat rozszerzenia sieci wodociągowej, co się da uskutecznić przez zbudowanie sztucznych filtrów lub sprowadzenie wody z Tatr. Dalszym postulatem jest rozszerzenie elektrowni i gazowni, niezbędne dla celów przemysłowych. W tym celu należy w okolicach Krakowa rozpocząć poszukiwania gazu ziemnego, a dla wytworzenia prądu elektrycznego wyzyskać motoryczną siłę wód w Karpatach. Takby się w ogólnych zarysach przedstawiał plan rozbudowy miasta. Nie wątpię, że nowe wybory wprowadzą takich ludzi do prezydjum i rady miejskiej, którzy będą mieli ten cel na oku i że Kraków stanie się na nowo nietylko duchową stolicą Polski, lecz i ogniskiem przemysłu i handlu, a przez to jednym z najważniejszych czynników potęgi i chwały Rzeczypospolitej.

Aleks. Adelman, radca m. Krakowa.

Iskierki.

„Raj socjalistyczny".

Na kongresie socjalistycznym w Krakowie pos. Diamand, przedstawiając w strasznych barwach ustrój kapitalistyczny i rządy burżujów, zapewniał, że jedynem lekarstwem na drożyznę, głód, nędzę jest socjalizm. — „Gdybyśmy dostali gospodarkę w nasze ręce — mówił — moglibyśmy uporządkować stosunki"...

Dziwni są ci socjaliści. Wprost nie mogę pojąć, że siedzą tutaj w tym kraju wstecznictwa i reakcji, kiedy o miedzę na wschód jest państwo, w którem najczystsi wyznawcy idei Marksa dzierżą niepodzielnie władzę. Te wszystkie ideały, w imię których posłowie socjalistyczni rozbijają pulpity w sejmie i w imię których zalano krwią ulice Krakowa — są przecież urzeczywistnione w Bolszewji... Tam burżuje, o ile „czerezwyczajki" nie wyprawiły ich na tamten świat, nie mają nic do gadania. Rządzi tam, pakuje do kryminału, zabija, morduje — „proletarjat" i jego czerwoni przedstawiciele.

Czegóż więcej chcą socjaliści, na co czekają? Czy ich to wcale nie wzrusza, że mają w Europie państwo socjalistyczne? Na początek to chyba wystarczy. Więc powinni czemprędzej spakować manatki i jechać do swych moskiewskich towarzyszów. Niech tam pokażą, co potrafi socjalizm. My, tu, w Polsce, będziemy z wielkiem zainteresowaniem przyglądać się ich pracy nad uszczęśliwianiem ludzkości. Niech przynajmniej jedno państwo na świecie zbudują solidnie według recepty Marksa, a gdy to okaże się pomyślnem w skutkach — może inne zechcą pójść za jego przykładem.

Niestety, oni wolą siedzieć w Polsce i tu zachwalać „raj socjalistyczny", do którego sami nie mają odwagi wejść... I słusznie zresztą. Tutaj, po kongresie P. P. S. można było urządzić sobie wesołego Sylwestra w knajpie, dowoli się najeść, dobrze popić, a w bolszewickim „raju socjalistycznym" chuda fara. Ponoś nawet ludzkie mięso tam jadają... Lepiej psioczyć na burżujów w Polsce i dobrze żyć na burżujskim chlebie...

Chm.

ARKADJUSZ AWERCZENKO.

POSZUKUJE SIĘ POKOJU.

Na całym zimowo- ponurym lądzie rozbrzmiewa straszliwy, kurczowy jęk: „Poszukuje się pokoju".

Na ostatniej stronie dziennika w rogu na prawo, zbiera się gromada bladych upiorów, szukających beznadziejnie, w wirze zawrotnym życia zaledwie dochodzi do uszu naszych bezbarwny ich szept: „Poszukujemy pokoju do wynajęcia". Jednak nie wszystkie inseraty są jednakowo bezbarwne. Życie ostatnich lat nauczyło poszukujących, jak nadać ich jękowi bujną i pstrą okrywkę:

„Trzy tysiące złotych rubli dam temu, kto wskaże mi pokój do wynajęcia. Miejsce obojętne".

„Poszukuję pokoju do wynajęcia! W nagrodę za pomoc opalę całe mieszkanie własnem drzewem".

„Za wynajęcie pokoju dam utrzymanie mym gospodarzom, oraz udzielę nauki gry na każdym instrumencie".

Znajdujemy i więcej skomplikowane:

„Poszukuję pokoju! Jeżeli z osobnem wejściem dam gospodyni półbuciki lakierowane, oraz japoński parawan. Jeżeli w centrum miasta z osobnem wejściem, daję lornetkę z obsadką z perłowej masy i prawo poboru środków żywności w konsumie „Spójnia".

Są także z psycholgicznem zacięciem pisane: „Za wskazanie wolnego pokoju płacę 1000 złotych w walucie frankowej".

* * *

Mój przyjaciel Grisza, człowiek zupełnie serjo, mężczyzna nie młodych już lat, męczył się i dręczył studjowaniem istoty inseratów mieszkaniowych i skoro cały ten problem gruntownie przetrawił, umieścił pewnego dnia następującej treści inserat:

„Poszukuję pokoju. Jestem gotów poślubić córkę gospodarzy. Wiek obojętny. Cena pokoju obojętna. Zresztą wszystko obojętne z wyjątkiem pokoju; adresujcie: „Oferty o rękę, serce i pokój pod szyfrą X. Y. 304" do administracji dziennika.

* * *

Przyjaciel mój nie bity w ciemię, to też natychmiast po ukazaniu się jego inseratu w dzienniku, przybył do niego pewien starszy pan.

— Przychodzę względem mej córki...

— I izby naturalnie... — dodał mój przyjaciel ostrożnie.

— Ależ naturalnie, to się samo przez się rozumie.

— To mnie bardzo cieszy, a czy piękna?

— Ujdzie, niezbyt wysoka, ale zęby, panie, te zęby...

— Do czarta z zębami, ja przecież pytam o zbę, czy izba piękna?

— Ujdzie — ale panie córka moja — toż to jest istota niezwykle utalentowana... cztery klasy ukończyła...

— A czy jasna?

— Hm... Jakby to panu określić... mniej więcej kasztanowato-bronzowa.

— Pan myśli tapety?

— Nie, włosy.

— Co za włosy?!

— Mej córuchny!

— Drogi panie, ja pana pytam o rzeczy poważne, a pan mi opowiadasz o takich głupstwach!

— Och, pan mówi o izbie... tak, ta jest jasna... ale panie ona tak długo wybierała między konkurentami — nie chciała odejść z domu... aż już nie było w czem wybierać... teraz byłaby szczęśliwą... gdyby do ciemnej...

— O czem ciemnem pan tu mówi? — Dopiero przed chwilą mówiłeś pan, że jest jasną.

— Panie, ja mówię o małżeństwie.. ona już dłużej panną być nie może!

Przyjaciel mój zamyślił się, lecz pytał dalej cierpliwie:

— A czy jest ona ciepła?

— Ależ oczywiście — temperatura normalna 36'5 Réaumura.

— Panie, oświadczyłem panu już raz, że córkę pańską poślubię bez względu na to, czy jest gorącą, czy nie, — nie musi jej pan tak zachwalać, opowiadaj pan lepiej o izbie.

— Wybacz mi pan, jabym to chciał tak urządzić, by to było małżeństwo z miłości, jestem przecież ojcem...

— Ja zaś jestem najemcą. Pozatym czy jest w izbie samowar?

— Panie, pełny garnitur! 6 koszul koronkowych, 6 par...

— Zostawmy to na boku, teściaszku. Chodźmy lepiej oglądnąć!

— Kiedy ona jeszcze nie ubrana.

— Izbę — teściu — izbę!

* * *

W istocie był to pokoik wcale miły, czego niestety o narzeczonej nie można było powiedzieć. Grisza jednak nie posiadał się z radości. „Człeku—

mu zadaniu i ta 12 dyw. piechoty, której pułki były prawie wszystkie narodowości polskiej, była jedyną, która w myśl rozkazu v. Mackensena podeszła w nocy z dn. 1 na 2 maja na odległość skoku szturmowego od przeciwnika, co umożliwiło jej dnia 2 maja o 10.20 przedpoł. zajęcie góry Pustki, klucza rosyjskiej pozycji.

W sztabie 12 dyw. piechoty dała sobie rendezvous dość pokaźna część naszej „Poloniae militantis". Widzimy gen. Rozwadowskiego, którego artylerzyści już 30 kwietnia zaczęli wymacywać pojedynczymi strzałami przeciwnika, co im umożliwiło dokładniejsze ustalenie elementów strzeleckich, aniżeli innym oddziałom 11 armji. Widzimy gen. Puchalskiego jako d-cę brygady, pułk. lekarza Dra Dąbrowskiego i ówczesnego pułkownika obecnego gen. Latinika d-cę 100 pp. Jaka wzorowa dyscyplina musiała w 100 pp. i ogółem w 12 dyw. piech. panować, widzimy choćby z tego, że te polskie oddziały były jedyne, które w myśl rozkazu punktualnie ruszyły do szturmu i punktualnie zajęły górę Pustki. Co więcej! Setny pułk piechoty, mimo ogromnych strat, jakie poniósł podczas ofenzywy (około 69% strat w ludziach, a 78% strat w oficerach) ani na chwilę nie utknął, lecz wziął wybitny udział w całej dalszej akcji. Regułą zaś jest, że przeciętny pułk po 25% strat staje się niezdolnym do akcji zaczepnej. Że 100 pp. mimo tak wielkiego procentu strat brał udział w całej ofenzywie, to świadczy o nim bardzo chlubnie.

Przejdźmy na chwilę do omówienia momentu politycznego. Jeżeli uprzytomnimy sobie z owych czasów wynurzenia najwybitniejszych polityków, to widzimy, że nasi politycy aktywistyczni życzyli wówczas jak najszybszego zwycięstwa mocarstwom centralnym, nasi pasywiści znowu jak najrychlejszego zwycięstwa koalicji. Że aktywiści budowali gmach Polski na piasku, to jest widocznem z oczywistej zdrady mocarstw centralnych na narodzie polskim, dokonane aktem 5 listopada 1916, a następnie podczas pokoju brzeskiego. Więc gdyby mocarstwa centralne zwyciężyły w r. 1915, Polski niepodległej nie byłoby wcale. Również zwycięstwo Ententy w r. 1915 przedstawiało dla sprawy polskiej pewne niebezpieczeństwo ze względu na wielką rolę, jaką jeszcze wówczas grała Rosja w koalicji antyniemieckiej. Przypomnijmy sobie choćby oświadczenie angielskiego męża stanu w Izbie Gmin w r. 1915, że sprawa polska jest wewnętrzną sprawą Rosji... Potrzeba było długich lat twardej walki, ażeby przez bieg wypadków sprawiedliwość dziejowa dokonała się na naszych wszystkich zaborcach. Po zmiażdżeniu Moskali, po rozpadzie Austrji i po klęsce Niemiec nastała najstosowniejsza chwila dla zmartwychpowstania Polski.

Do pognębienia Moskali przyczynił się w znacznej mierze i nasz żołnierz służący pod austrjackim zaborem.

W bitwie pod Gorlicami walczyli Niemcy, Austrjacy, Polacy służący w austrjackiem wojsku i Węgrzy, ażeby usunąć najeźdźcę i oswobodzić zagarniętą przez niego część kraju.

Wszyscy mieli jeden cel przed oczyma, lecz ten cel przedstawiał dla każdego z nich odmienną wartość. Niemcy dążyli do stworzenia z oswobodzonego obszaru „wału ochronnego" przeciw Rosji, — Austrjakowi ideowemu chodziło o interes dynastji, tudzież o odzyskanie kraju zasilającego Wiedeń w środki żywności, a centra przemysłowe w surowiec; żołnierz Polski czy to z Tarnowa, czy z Nowego Sącza, Wadowic lub Cieszyna bił się dzielnie, gdyż budziły się w nim wzniosłe uczucia odzyskania niepodległości ojczyzny. Ze wszystkich obcych narodowości tylko jedyni Węgrzy, mieli zrozumienie i uznanie dla tego sentymentu żołnierza polskiego.

Dzisiaj udział żołnierzy polskich w wielkiej wojnie powinien znaleźć historyczną ocenę bez względu na polityczne orjentacje czasów wojennych. Niema niczego w tych żołnierskich dziejach, czego potrzebowalibyśmy się wstydzić lub co ze względów politycznych należałoby trzymać pod korcem. Żołnierz polski walczył wszędzie tylko ze swoim zaborcą. Cokolwiek powie o tem polityk, honor narodowy nie podniesie przeciw żołnierzowi polskiemu żadnego zarzutu. Każdy zaborca był i jest wrogiem, — mniej czy więcej niebezpiecznym — ale wrogiem.

Jan Kozicki, kpt. rez.

mówił — trzy miesiące spałem w czterech skrzyniach z mydła. Tydzień pod ladą w sklepie z obuwiem. Teraz, teraz wreszcie, przybyłem do przylądka dobrej nadziei”.

Skoro młoda para powróciła z cerkwi i siedziała przy uczcie weselnej, otoczona pół tuzinem krewnych, pani młoda całując swego oblubieńca w policzek szepnęła mu do ucha:

— No, mój Griszka, mój oblubieńcze, będziemy teraz obchodzić nasze miodowe miesiące, lecz na to tydzień wystarczy, potem udamy się na poszukiwania...

— Mieszkania! Wszak przyznasz, że nie możemy we dwoje mieszkać w jednym pokoju, a na domiar tego, jeszcze ze służącą.

* * *

Pierwszy prokurator państwa oświadczył, płacząc, że nie może popierać oskarżenia, lecz musi, niestety, oskarżonego wziąć w obronę.

Przysięgli zebrali dla oskarżonego 1000 rubli złotem. Sąd wydał następującej osnowy wyrok: „Mord na żonie popełniono w obronie koniecznej i w stanie wysokiego podniecenia. Oskarżony zostaje uwolniony od winy i kary”.

— A cóż będzie z więzieniem? — zapytał strapiony Grisza.

— Jesteś pan wolnym — nie potrzebujesz wracać do więzienia.

— Ale może przecież znajdziecie panowie rozwiązanie tego problemu chociażby przez umieszczenie mnie w domu obłąkanych.

— Niestety, to niemożliwe, pan jesteś zupełnie zdrowym na umyśle.

— Więc znowu muszę wrócić do pak mydlanych!

I istnieją jeszcze w Rosji sędziowie sprawiedliwi?...

Czytelnicy! Rońcie łzy nad losem Griszy...

Z POLSKI I ZE SWIATA.

FAŁSZYWE PÓŁMILJONÓWKI. Na rynku lwowskim ukazały się fałszywe banknoty po 500 tysięcy Mkp., są one podobno wykonane nieudolnie i łatwo je rozpoznać przy dokładnem obejrzeniu.

SPALENIE SIĘ „MARJÓWKI“. Sanatorjum lecznicze „Marjówka“ obok Lesienic pod Lwowem odbudowane dopiero w roku minionym po zniszczeniu, jakiemu uległo w czasie inwazji rosyjskiej, spłonęło onegdaj.

NIEBEZPIECZEŃSTWO POWODZI W PARYŻU. Ajencja wschodnia donosi z Paryża: Nieustające deszcze spowodowały równocześnie podniesienie się poziomu wody Sekwany i rzeki Marne, tak że zachodzi poważne niebezpieczeństwo powodzi w Paryżu. Stacje obserwacyjne zapowiadają, iż w niedzielę t. j. dziś poziom wody obu tych rzek będzie tylko niższy o 1 metr od stanu wody w roku 1910, roku olbrzymiej powodzi. Dotychczas zalała woda już dworzec w Orsay, oraz dworzec na placu św. Michała. Szyny we wspomnianych dworcach stoją już pod wodą. Wobec tego musiano zmienić bieg 27 pociągów i skierować je na inne tory. Wszędzie w zagrożonych wylewem okolicach pracuje straż pożarna nad ochroną ulic i skwerów. Mimo energicznej akcji wdarła się już woda na przedmieścia Paryża. Zachodzi obawa, że zakłady oświetlania miasta poniosą poważne szkody, wskutek grożącego wylewu.

SKRYTOBÓJCZY MORD POLITYCZNY. Z Berlina donoszą o morderstwie dokonanem przez członków organizacji Oberlandu, a mianowicie, że członek tej organizacji kapral Baer oraz por. Majwald w lesie pod Ziegenhals na Śląsku zamordowali feldwebla Samsona, który był podejrzany o agitację komunistyczną i oskarżony o szpiegostwo na rzecz Polski, której miał sprzedawać ważne wiadomości, dotyczące Oberlandu. Samson został bez udowodnienia mu winy przez Oberland zaocznie skazany na śmierć. Następnego dnia po wyroku, podczas ćwiczeń w lesie pobliskim, został Samson trafiony dwoma kulami danemi przez kaprala Baera i dobity przez por. Majwalda.

WIDZENIE NA ODLEGŁOŚĆ. Według informacji, jakich udzielił przedstawicielowi „Daily News“ wybitny uczony angielski prof. Fournier D'Albe radiotelegrafia jest w przededniu doniosłych odkryć. Zdobyczą tą będzie tak zwana telefizja, która pozwoli zapomocą radiotelegrafu widzieć na odległość tak dokładnie, jak wyraźnie słyszy się zapomocą radiotelefonu. Prof. Fournier uważany jest w Anglji za autorytet w dziedzinie radiotelegrafji. Jest on wynalazcą optofonu, to jest aparatu umożliwiającego ślepym czytanie przy użyciu zmysłu słuchowego, jak również tonoskopu, aparatu pozwalającego głuchym prowadzić rozmowę. Między innymi zasługami, jakie dla radiotelegrafji położył prof. Fournier jest ulepszenie przesyłania zdjęć fotograficznych przez aeroplany zaopatrzone w radiotelegraficzne aparaty.

List z Wieliczki.

(Ciekawa afera w salinach w Wieliczce. — Latające szczupaki. — Co się dzieje w zakładzie ogrodniczo-sadowniczym „Piast“. — Tani cukier dla biednych.

Koła salinarne w Wieliczce poruszone są świeżą aferą bezprawnego przywłaszczenia sobie dobra państwowego. Wedle obiegającej wersji, obecny naczelnik saliny inż. Dawidowski wydał w lecie 1923 r. fotografowi p. Gargulowi rewers na pobór z magazynu salinarnego jednej beczki benzyny wagi 139 kg. z tem, że p. Gargul benzynę wypożycza i odda ją w umówionym czasie. Tymczasem mija już pięć miesięcy, a p. G. benzyny nie zwraca. Kiedy w ostatnim czasie brakło dla robót salinarnych benzyny w salinie, inż. Feil zwrócił się do p. G. o zwrot wspomnianej beczki, pan G. oddał tylko 15 kg., a co do reszty dał do zrozumienia, że niema ochoty zwrócić. Dla informacji dodajemy, że fotograf p. Gargul jest tym samym, o którym już pisał „Głos Narodu“, że 6 listopada ub. r. był łącznikiem między ulicą Dunajewskiego w Krakowie, a P. P. S. w Wieliczce, a będąc zarazem nadwornym fotografem saliny wielickiej z powodu dobrej znajomości z p. naczelnikiem żupy, tudzież jako radca miejski z ramienia PPS., może się swobodnie rządzić w salinie i w mieście jak szara gęś. Pytamy się jednakże, czy ze szkodą zastanowienia pewnych robót w kopalni, może naczelnik saliny wypożyczać całe beczki benzyny bez odpowiedniej gwarancji i czy to jest działaniem dla dobra Państwa?

Inną sensacją Wieliczki przez czas świąteczny była sprawa zniknięcia 15 szczupaków wagi kilkudziesięciu kg., w czasie przewozu ich ze stawu w parku Mickiewicza do magistratu pod dozorem i eskortą asesora Jana Okońskiego i innych jego kolegów z P. P. S.. Afera ta ubawiła w czasie świąt tutejszych obywateli.

W ostatnich dniach miasto i powiat zostały zaalarmowane wieścią o dokonaniu nadużyć w zakładzie ogrodniczym „Piast“ w Wieliczce. — W szczególności ma brakować pokwitowań za sprzedaż kilkuset drzewek szczepionych i zniknęło kilka cetnarów metrycznych maku. W aferę jest podobno wmięszany inspektor rady powiatowej i kierownik zakładu p. S., który został zawieszony w swoich czynnościach. Pomocnik jego gdzieś zniknął.. Przy rewizji zakładu znaleziono również wielkie składy soli(!) niewiadomego na razie właściciela..., które po cichu gdzieś się wywozi.. Do tymczasowego prowadzenia zakładu został przez komisarza rady powiatowej wyznaczony p. droguista Imrakowski. — Wykryte w „Piaście“ nadużycia są objawem gospodarki jednej partji politycznej w radzie powiatowej, która mimo zgody ministra Kiernika sprzeciwiała się zawsze wprowadzeniu do rady przybocznej przedstawicieli Ch. D., co wyszłoby jedynie na korzyść i dobro powiatu i obywateli.

Magistrat sprzedawał przed świętami cukier przydziałowy po pół kg. na osobę tym obywatelom, którzy zgłosili się po kartę u sekretarza. Pozostała znaczna reszta cukru miała być rozdaną pomiędzy ubogich, jak o tem zapewniał p. burmistrz Aywas. Ponieważ nie mogliśmy odszukać ani jednego ubogiego, którymby coś z tego otrzy-

„Bakcyl nowoczesności“.

Rzecz o futuryzmie B. Jasieńskiego.

Wprawdzie B. Jasieński nosi tylko monokl, a nie cwikier, sądzę, że krótkowzroczność jego oczu mniej jest złą od krótkowzroczności jego sądów, jakie zawarł w artykule pt.. „Futuryzm polski“, zamieszczonym w szóstym numerze „Zwrotnicy“. Cechuje go obok tego pewna siła, z jaką dmucha w kadzidło samouwielbienia, potężne ramię, jakiem ogarniając „Nogi Izoldę Morgan“ sądzi, że ogarnia całą duszę polską i mimo, że chodzi w czarnem futrze, sądzi, że ma fartuch robotnika i puszcza w ruch maszynę, która w jego złudzeniu jest duszą „powszechnej świadomości“. Czasem pluje w spluwaczkę i mówi, że odradza psychikę polską, bazgrze coś i twierdzi, że dlatego nic nie może trwać jak 24 godzin. Taki rodzaj myślenia, wmawianie w zdrowego chorobę i pokazywanie, że tam, gdzie jest czarne, to w jego „zachodniej“ świadomości jest białem, zwracanie uwagi na pewne strzępy życia i podniesienie ich do godności jedynej siły, jaka porusza człowiekiem — jest jego metodą, zapomocą której podbija pewien odłam publiczności, że ta da się schwycić na jego sofistyczne teorje.

Głównym aktem jego historji jest to, że przybywszy do Krakowa wstąpił do „Esplanady“ na kawę... otworzył okno i wtedy miał wpłynąć nowy prąd powietrza ze Zachodu — futuryzm. Zdaniem jego przed jego przybyciem do Krakowa, Polska była grotą ciemną, zasklepioną w patrjotyczno-rodzinnych tradycjach. Przyszedł on i... „otwarły się nagle na oścież wrota Zachodu. Zagadnienie nowoczesnej kultury europejskiej, w której nie brała dotąd bezpośredniego udziału, zajęta własnemi zagadnieniami narodowemi“... *). Absurdu, że Polska do r. 1918 nie brała udziału w kulturze zachodu nie będę zbijał, wspomnę tylko o braku konsekwencji u samego autora „Buta w butonierce“, gdyż sam wspomina, że przed wojną jeszcze tworzy Jankowski, pierwszy koryfeusz futuryzmu, co dowodzi szybkiego wyczuwania i ścisłego kontaktu z zachodnimi prądami, wspomnę, że jeszcze przed wojną, kiedy p. Jasieński był gimnazjalistą (matura w r. 1918!) już futuryzmem się zajmowano, o czem świadczy (wymieniam ważniejsze głosy) świetny rozbiór Kołtońskiego A. „Krytyka“ r. 1914, zeszyt XII. pt. O futuryzmie jako zjawisku kulturalnem i literackiem; artykuł p. M. Sławińskiej w „Kłosach Ukraińskich“ r. 1914, zeszyt IV.; dalej wspomnę, że pierwszym organem, który dorzucił do psychy polskiej nowe idee, był „Zdrój“.

Ale przypuśćmy, że p. Jasieński, który po paroletnim pobycie w Rosji, wniósł ze swą osobą — nowy prąd zachodni — ów futuryzm, słusznie zaznacza, że futuryzm jest jego sprawą osobistą, a my podkreślimy, że zanadto jest jego sprawą osobistą, by mógł się stać „świadomością zbiorową“. Świadomość zbiorowa duszy polskiej r. 1918 i p. B. Jasieński!! Zgodziwszy się na jego powiedzenie, że w tych latach „organizm polski przechodził kryzys i miotał się w gorączce“, spojrzyjmy, dlaczego tak było?... Bo była to chwila kształtowania się organizmu, chwila, kiedy polska myśl państwowa wcielała się w czyn i każdemu obywatelowi dawało rolę — życie.. i tysiące innych przyczyn galwanizowały serce Polaka, tylko nie to, że p. Jasieński zaszczepił w duszy polskiej „bakcyla nowoczesności“, jak on sądzi. Zaszczepić chciał — ale nie zaszczepił, bo nie trafił na grunt właściwy, wszelki bowiem prąd, zanim się prądem stanie, musi krążyć w krwi narodu. Tu jego źródło jedyne i moc... a wszystkie cudzoziemskie rośliny — które nie znajdą podatnej gleby — uschną.. Tak usechł futuryzm, tak nie przyjął się „bakcyl nowoczesności“, gdyż wszystko to, co po pierwszych i nieudałych próbach się czyni, jest wodą na koło młyńskie, obracaniem jednego i tego samego... w urojonych teorjach, tworzywa bowiem futurystów u nas już dawno się przepaliły.

I dobrze, że ów „bakcyl nowoczesności“ się nie przyjął, bo jakże on wygląda. Ogólne założenie brzmi: „Maszyna jest nadbudową człowieka“, bo ten bez nie dzisiaj nie może się obyć. Trzeba cierpieć na daltonizm, by nie zauważyć, że człowiek dzisiaj nie może się obyć nietylko bez maszyny, że nie tylko maszyna jest niezbędną człowiekowi na dzisiejszym szczeblu kultury, że nie tylko ona jest „nowym“ organizmem, ale takich organizmów jest niezliczona ilość, ilość tak wielka, ile momentów jest zetknięcia się człowieka ze

*) „Zwrotnica“ Nr. 6, 179.

mał, obawiając się czy przypadkiem nie zniknął podobnie jak szczupaki, zapytujemy się publicznie co się z tym cukrem stało?.. Fr. Szpak.

Urzędy podatkowe pod względem waloryzacji

Waloryzacja należytości podatkowych, pociągająca za sobą w konsekwencji konieczność przerachowywania kwot markowych na franki złote — zaznaczyła się już w pierwszych dniach dla kas skarbowych ogromnem zwiększeniem manipulacji. Oprócz dotychczasowych obliczeń w markach, muszą urzędnicy likwidujący wpływy podatkowe wstawiać do ksiąg odpowiednie pozycje frankowe według podawanego codziennie urzędowego kursu franka złotego. Ponieważ zaś ten ostatni przychodzi zwykle ze znacznem opóźnieniem, bo dopiero około godz. 9 rano, naraża to z natury rzeczy na całkiem niepotrzebne, blisko całogodzinne opóźnienie urzędowania. W interesie tedy normalnego toku służby należałoby przyspieszyć komunikowanie urzędom skarbowym kursów oficjalnych tak, by urzędnik, przychodząc do biura, zastał już potrzebne mu do manipulacji dane.

Poważne utrudnienie dla funkcjonarjuszy podatkowych stanowi także brak potrzebnych do tak skomplikowanych obliczeń druków i tabel. Należy bowiem uwzględnić, że każda pozycja musi być obliczaną i w obliczeniu uwidocznioną dwukrotnie, t. j. w markach (w których należytość jest płatną) i we frankach. Co do tabel, to te ze względu na zmieniający się niemal codziennie kurs oficjalny, trudno jest na razie wprowadzić, druki jednak winny być wcześniej, przed wprowadzeniem waloryzacji w życie w odpowiedniej ilości urzędom dostarczone.

Te wszystkie względy powodują, że urzędnik nie jest obecnie w możności załatwić w ciągu dnia więcej jak kilkunastu płatników. Na razie wobec słabego (w pierwszych dniach b. m.) ruchu w krakowskiej kasie skarbowej, nie odbija się to jeszcze zbyt ujemnie na toku urzędowania, gdy jednak zwiększy się napływ stron, zwłaszcza około 15 b. m., t. j. w czasie, gdy upływa termin płatności podatku obrotowego za grudzień, brak dostatecznej ilości personalu da się bez wątpienia dotkliwie odczuć. Dużo jeszcze potrzeba będzie czasu, by zarówno urzędy podatkowe, jak i płacąca podatki publiczność, przystosowały się do norm waloryzacyjnych.

Od 15 b. m. począwszy, wchodzą w życie postanowienia o zwaloryzowanych 2-procentowych (w stosunku miesięcznym) karach za zwłokę. Dotychczas pobiera kasa skarbowa 5 procent dziennie od zaległych należytości podatkowych, do ostatniej bowiem chwili nie otrzymano jeszcze kursu waloryzacyjnego dla zaległości z roku ubiegłego.

Światem. Życie, które co minutę odkrywa nam zagadkę i nową zagadkę stwarza w tej samej chwili, nie da się zmechanizować. Sam to stwierdza: „Każdy dzień przeżyty świadomie staje się martwym materjałem, do którego nie czuję nic, prócz nienawiści. Jestem cały dniem, który jest” *). Nic to nie szkodzi, że nie uznając w tem miejscu jakichkolwiek norm dla tego życia, gdyż „panta rei” nieco jednak niżej powie, że zadaniem sztuki jest „opiewanie piękności maszyny... przez konstruowanie własnych nowych organizmów na podstawie praw maszynowych” — powie, albo powtórzy za Marinettim „Qui peut nier aujourd'hui l'identification de l'homme avec le moteur” („Zwrotnica” Nr. 6). Nie radziłbym p. Jasieńskiemu zostać szoferem życia ujętego w taki motor... bo co krok, napotkałby na nowe prawo, i cały motor musiałby przerabiać... i nie stałoby mu sił... gdyż tej dostarcza serce — i przepotężny duch... A może już próbował jeździć takim motorem... próbował tylko zagrać na nerwach „łabędzim głosem” jednodniówek, ale głos ten nigdzie nie potrącił struny — zamarł na bruku zgniłym, skąd wyszedł.

„Zamknęło się za nimi miasto... Nie zaświeciły im żadne lampy... Poszli w noc... każdy swoją ulicą” — gdyż nikt im nie podał ręki... nie mieli znaku na czole, że są posłami od narodu.

St. Kasztelowicz.

*) „Zwrotnica” Nr. 6, 181.

Sprawy miejskie.

Nowe ceny bonów elektrycznych i gazowych.

Komisja gazowo-elektryczna ustanowiła na najbliższe dwa tygodnie **ceny bonów elektrycznych na 660 tys., zaś bonów gazowych na 400 tys.** za czas od 7—11 b. m. i na 450 tys. za czas od 11—18.

Piekarze niezadowoleni.

Delegaci cechu piekarzy oświadczyli wczoraj w Prezydjum miasta, że uchwalona onegdaj przez komisję cena 250 tys. marek za 1 kg. chleba jest już obecnie za niską i **zażądali zatwierdzenia ceny 300 tys. za 1 kg.** Postulaty piekarzy rozpatrzy komisja na posiedzeniu w poniedziałek 7 b. m. Ponieważ piekarze zagrozili, że o ile nie otrzymają pewnej podwyżki, to wstrzymają się z wypiekiem chleba na niedzielę, przeto Prezydjum miasta podwyższyło doraźnie cenę 1 kg. chleba z 250 na 265 tysięcy marek.

Przedmiotem obrad konferencji będzie również sprawa podwyżki cen obiadów urzędowych.

Walka z lichwą i spekulacją.

Województwo krakowskie opracowuje plan walki z lichwą i spekulacją w naszem mieście. Jak słychać ma być utworzona **specjalna komisja kontrolna, która obchodzić będzie sklepy i badać kalkulację kupców.** Program działania, obmyślony przez województwa, będzie przedyskutowany w najbliższym czasie na wspólnej konferencji z dotyczącemi organami miejskimi.

Podwyższenie podatku rządowego od cukru.

Podatek rządowy od cukru został wczoraj **podwyższony z 400 tys. na 485 tys. za 1 kg.** Zwaloryzowana akcyza wynosi obecnie 3.500 fr. złotych od wagona rafinady. Wobec nowego podatku **cena 1 kg. cukru z kontyngentu styczniowego przekroczy znacznie miljon marek.** Magistrat przypomina, że instytucje i związki, korzystające z przydziałów cukru miejskiego, które do 10 b. m. nie wpłacą w kasie biura aprowizacyjnego opłaty akcyzowej, nie otrzymają cukru.

Sól podrożała o 150%.

Z nowym rokiem podwyższona została cena soli o 150%. Worek soli 100 kg., który kosztował dotąd 5.900 tys., kosztuje obecnie 15 mil. marek.

Od Wydawnictwa.

Z powodu znacznej zwyżki cen papieru i robocizny podnosi się cenę numeru pojedynczego na

100.000 marek.

Cena prenumeraty na styczeń:

w miejscu bez odnoszenia . .	**1,750.000 Mk.**
w miejscu z odnoszeniem . .	**1,900.000 Mk.**
pocztą	**1,900.000 Mk.**
za granicą	**4,000.000 Mk.**

Upraszamy naszych P. T. Prenumeratorów o regularne uiszczanie prenumeraty miesięcznie z góry.

Prenumerata zapłacona do 15-go danego miesiąca obowiązuje przez cały miesiąc bez względu na ewentualne późniejsze zmiany.

P. T. Prenumeratorowie, płacący prenumeratę w drugiej połowie miesiąca, będą musieli uiszczać ją w wysokości obowiązującej w dniu wpłaty.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Poświęcenie kościoła w Borku Fałęckim.

W niedzielę dnia 23 grudnia ub. r. dokonał Książę Biskup Sapieha poświęcenia kościoła w Borku Fałęckim. Po poświęceniu kościoła zewnątrz i wewnątrz, wreszcie wielkiego ołtarza Serca Jezusa, przemówił ze stopni ołtarza do licznie zebranych wiernych Książę Biskup, dziękując pp. Ziobrowskim za ofiarowanie gruntu pod budowę kościoła, miejscowej Radzie gminnej i dyrektorowi fabryki sody p. Tołłoczce, za pomoc około ukończenia kościoła; wkońcu wezwał mieszkańców Borku, by swoją świątynię licznie zapełniali. Po kazaniu, odprawił Książę Biskup uroczystą Mszę św. w asystencji ks. Dr Niemczyńskiego, prob. Podgórza. Podczas Mszy św. śpiewał chór wychowanek klasztoru SS. Matki Boskiej Miłosierdzia z Łagiewnik. Następnie jeden z kapłanów odprawił drugą Mszę św., za lud. Po Mszy św. odśpiewał lud dziękczynny hymn: „Uwielbiaj duszo moja Pana” i pieśń „Weź w Swą opiekę”.

Kościół zbudowany według planu inż. Glońskiego, a ołtarz wielki w stylu romańskim, z drzewa dębowego, według rysunku inż. arch. Kornela Stroki. Komitet budowy kościoła składa tą drogą wszystkim ofiarodawcom szczere „Bóg zapłać”, a ozdobienie wnętrza tej nowej świątyni podmiejskiej poleca łaskawej pamięci.

„Kaligula” w teatrze im. Słowackiego.

Zapowiedź wznowienia „Kaliguli”, głośnego w czasie premiery i pojawienia się książki, obudziła olbrzymie zainteresowanie w szerokich kołach Krakowa. Podniosły utwór autora „Judasza”, dający tak świetny obraz zachodzącej potęgi Rzymu, oraz szaleństw i śmierci jednego z najokrutniejszych cezarów, był przed kilku laty **największym sukcesem frekwencyjnym**, co zdaje się i obecnie osiągnie, zwłaszcza przez udział świetnych sił zespołu w nim grających, z pp.: Wysocką, Bednarzewską i Piekarskim (rola tytułowa) na czele. Pierwsze przedstawienie „Kaliguli” w teatrze im. Słowackiego w Krakowie w sobotę 12 b. m. Kasa sprzedaje bilety od środy 9 b. m.

Projekt utworzenia 5-letniego gimnazjum handl. w Krakowie.

Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie nastąpi gruntowna reorganizacja krakowskiej Akademji handlowej. Wedle projektu dyrekcji i kuratorjum Akademji, **czteroletnia szkoła handlowa zostałaby zwinięta, a na jej miejsce powstałoby 5-letnie gimnazjum handlowe** specjalnego typu, o charakterze ogólno-kształcącym na poziomie szkół średnich. Przyjęcie do gimnazjum handlowego mieliby uczniowie z ukończoną klasą IIIcią szkoły średniej lub 7-klasową szkołą powszechną, oraz absolwenci 2-klasowej szkoły handlowej przy Akademji, po złożeniu egzaminu wstępnego. Zarówno **kursa abiturjentów, jakoteż inne kursa, prowadzone dotąd przez dyrekcję, nie uległyby żadnej zmianie.** Dotyczący projekt reorganizacji Akademi handlowej w Krakowie, zaopinjowany przychylnie przez Kuratorjum szkolne, odszedł już do Ministerstwa oświaty. O ile Ministerstwo zatwierdzi ten plan, nazwa „Akademja handlowa” zostanie przekształcona na „Gimnazjum handlowe”, a nauka w nowo utworzonej uczelni rozpocznie się już od września bieżącego roku.

Szkoły krakowskie zaopatrzone w węgiel.

Na skutek akcji, wdrożonej przez dyrekcję szkół średnich za pośrednictwem kuratorjum krakowskiego, Ministerstwo oświaty wyasygnowało znaczniejsze kredyty na zakup węgla dla gimnazjów i seminarjów krakowskich. Dzięki funduszom uzyskanym częścią od rządu, częścią zaś od komitetów rodzicielskich, dyrekcje szkół otrzymają dostateczne ilości węgla, tak, że groźba zamknięcia szkół z powodu braku opału została już w zupełności zażegnana. O ile zakłady krakowskie są zaopatrzone w dostateczną ilość węgla, o tyle gorzej przedstawia się sprawa zaaprowizowania szkół prowincjonalnych w opał, tak, że na wypadek dłuższych mrozów, ferje węglowe w kilku szkołach prowincjonalnych będą nieuniknione.

Kraków, 6 stycznia.

ARTYŚCI MALARZE FUNDUJĄ SALĘ IM. WŁODZIMIERZA TETMAJERA. Jak słychać, artyści malarze zainicjowali wśród członków swego Związku akcję składkową na cele fundacji sali imienia Włodzimierza Tetmajera w nowym gmachu Muzeum Narodowego w Krakowie. W najbliższym miesiącu odbędzie się aukcja obrazów Włodzimierza Tetmajera w Pałacu Sztuki przy pl. Szczepańskim.

ROBOTY NAD USUWANIEM ŚNIEGU. Miejski Zakład czyszczenia miasta nie ustaje w pracy nad dalszem zgarnywaniem śniegu z ulic i wywożeniem go na brzegi Wisły. Wczoraj, prócz zaprzęgów miejskich w liczbie 7, pracowało 18 donajętych furmanek. Dotąd zdołano oczyścić ze śniegu prawie w zupełności ulice Florjańską i Sławkowską, oraz plac Marjacki, w poniedziałek prowadzone będą roboty w ul. Grodzkiej.

KOMUNIKACJA KOLEJOWA Z KRAKOWEM w dniu wczorajszym była prawie że normalna. Pociągi dalekobieżne, t. j. z Warszawy, Lwowa, miały niespełna godzinę spóźnienia, pociąg z Poznania około 100 minut. Ruch na linjach Kraków—Zakopane i Kraków—Nowy Sącz nor-

malny. Pociągi na linji podmiejskiej Kraków—Kocmyrzów jeszcze nie uruchomione z powodu wielkich zasp na przestrzeniach, dotąd nie usuniętych.

JAK SIĘ BRONIĆ PRZED ODMROŻENIEM. Osoby, zmuszone przebywać dużo na otwartem powietrzu i wogóle wrażliwe na mróz, winny przed wyjściem z domu nasmarować nosy i uszy warstwą wazeliny, a stopy, przed włożeniem skarpetek, czy pończoch, owinąć miękkim papierem (gazetą). W razie odmrożenia należy odmrożone części natrzeć śniegiem, a następnie smarować jodyną.

LICZBA ARESZTOWANYCH W ZWIĄZKU Z ROZRUCHAMI KRAKOWSKIEMI STOPNIAŁA. Na zarządzenie nadprokuratorji państ., z więzień sądu okr. karnego w Krakowie uwolnionych zostało dalszych 15 osób, pozostających w śledztwie w związku z krwawymi wypadkami z 6 listopada. Są to: Józef Stolarczyk, Jan Kozyra, Jan Kołyza, Mateusz Ptak, Jan Wierzbicki, Stanisław Oleksy, Jacenty Miękina, Marjan Bogatko, Stanisław Napadło, Wincenty Chrzanowek, Stanisław Pająk, Józef Sudek, Józef Nawrot, Andrzej Nawrot i Stanisław Jaśkowski. Jak słychać, rodziny aresztowanych Dr. Bolesława Drobnera i Stanisława Reimana (urz. bankowego) czynią starania o wypuszczenie ich z więzień na wolną stopę za kaucją. Podobno władze sądowe są skłonne uczynić zadość prośbie zainteresowanych. Ogółem zostaje w więzieniu około 20 osób. Wśród aresztowanych za współudział w rozruchach, jest kilku osobników z poza Krakowa.

WIELKA KRADZIEŻ BIŻUTERJI. Z mieszkania p. Piwarskiego, właściciela księgarni, skradziono znaczną ilość biżuterji, a to: złoty damski zegarek z łańcuszkiem, zegarek złoty męski, drogocenne złote pierścionki, broszki, kolczyki, bransolety i t. d. Wartość skradzionej biżuterji szacuje właściciel na 3 miljardy.

Zawiadomienia i komunikaty.

LICYTACJE ARTYSTYCZNE W DOMU ARTYSTÓW. Związek polskich artystów-plastyków w Krakowie przy placu św. Ducha (Dom artystów) przystąpił do zorganizowania stałych licytacji artystycznych, jakoto: obrazów, rzeźb, antyków, dywanów, kilimów i t. d. Informacji udziela sekretarjat Związku.

Wiadomości kościelne.

WSPÓLNA ADORACJA MĘSKA Najśw. Sakramentu w kościele SS. Felicjanek na Smoleńsku odbędzie się dzisiaj, 6 b. m., od godz. 3—4 po południu.

NEKROLOGJA.

Ś. P. WACŁAW HARASYMOWICZ, pułkownik Wojsk Polskich, zmarł 1 b. m. w Warszawie, w 68 roku życia. Zmarły pułkownik brał czynny udział w walkach legjonów w Karpatach. W chwili wybuchu wojny wstąpił do legjonów, gdzie dosłużył się stopnia oficera i zorganizował żandarmerję legjonową, której został szefem.

† **Celina Winiarzowa** zmarła w Krakowie w sobotę po południu, przeżywszy lat 54. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek po południu z kaplicy cmentarnej.

Komunikaty teatrów krakowskich.

Z OPERETKI komunikują: Znany tenor, Wł. Wesołowski, wystąpi gościnnie po raz drugi dziś o godz. 4 po południu w niezrównanej „Bajaderze", w partji księcia Radjami. Odettę śpiewa H. Rynas, Marjettę J. Kozłowska, Napoleona L. Sempoliński; wieczorem o godz. 8 stale atrakcyjne „Krowoderskie Zuchy", z występem autora, St. Turskiego, M. Winklera i p. Koszutskiej; jutro „Królowa Montmartre". Ceny miejsc o 50 proc. zniżone.

„WESELE FONSIA" RUSZKOWSKIEGO. Kierownictwo „Bagateli" zamierza przeznaczyć kilka przedstawień „Wesela Fonsia" dla młodzieży szkolnej. „Wesele Fonsia", z pp.: Andruszewską, Sznage, Kolman, Modzelewską, Stępowską, Noskowskim, Kwiatkowskim, Wesołowskim, Godlewskim, Berakim i Szubertem w głównych rolach, dzisiaj (w niedzielę) i w poniedziałek. Dzisiaj po południu program sylwestrowy.

PORANEK KOLENDOWY TOW. MUZYCZNEGO odbędzie się dzisiaj, 6 b. m., w Starym Teatrze o godz. 11 rano. Program obejmuje 12 kolend w wykonaniu „Zespołu śpiewackiego", pod kierunkiem Wiktora Barabasza; ponadto p. Janina Krzyształowicz odśpiewa „Gwiazdkę" Noskowskiego, starofrancuską „Noel" z r. 1550, oraz Maksa Regera Kołysankę.

SZOPKA KRAKOWSKA, osnuta na motywach ludowych z muzyką i tańcami, dla dzieci, młodzieży i starszych, odgrywana jest w Muzeum przemysłowem (ul. Smoleńska 9). Inscenizację „Szopki" przygotował artysta dram. Dr Zygm. Nowakowski, ilustrację muzyczną prof. Fr. Konior. Najbliższe przedstawienia odbędą się w niedzielę 6 b. m. o godz. 5 po poł. i o godz. 6.30 wieczorem.

IV I V SYMFONJA CZAJKOWSKIEGO wykonaną będzie przez symfoniczną orkiestrę Związku Muz. Pol. pod dyrekcją Józefa Śliwińskiego, w niedzielę 13 b. m. w teatrze im. Słowackiego. Bilety do nabycia od dzisiaj.

WIECZÓR SZALEŃSTW U KOLOMBINY. Wieczór kabaretowo-dancingowy artystów teatru im. Słowackiego odbędzie się w gmachu teatru dnia 16 b. m. Niemałą atrakcją będzie występ jednej z najsławniejszych artystek, która, jako Colombina, będzie konferancjerką wieczoru.

Repertuar teatru im. J. Słowackiego.

Niedziela: Po południu „Betleem Polskie", wieczorem „Złoty wiek rycerstwa".
Poniedziałek: „Gwałtu, co się dzieje!"
Wtorek: „Sen nocy letniej".

Repertuar Operetki.

Niedziela: Po południu „Bajadera", wieczorem „Krowoderskie Zuchy".
Poniedziałek: „Królowa Monmartre" (ceny o 50 proc. zniżone).

Repertuar „Bagateli".

Niedziela: Po poł. „Noc Noworoczna" (ceny zniżone), wieczorem „Wesele Fonsia".
Poniedziałek: „Wesele Fonsia".
Wtorek: „Wesele Fonsia".

Repertuar kinoteatrów.

UCIECHA: Program komedjowy. Ceny zniżone.
WANDA: „W noc poślubną", komedja w sześciu aktach, z królową humoru, przemiłą Ossi Oswaldą.
REDUTA: „Tajemnicza dama", nowy film awanturniczy i dwie rekordowe humoreski amerykańskie z Fettym.
PROMIEŃ: „Gagatek Jacka Coogan".
ZACHĘTA: „Sodoma i Gomora".

† Ks. dr. Kaz. Lutosławski.

Wczoraj w sobotę, 5 b. m. zmarł w Drozdowie ks. pos. Lutosławski, jeden z najwybitniejszych przywódców Zw. Lud. Nar. i członków naszego sejmu.

Zmarły urodził się w Drozdowie (pow. Łomża) w r. 1880. Niezwykle uzdolniony z natury, posiadł rozległą wiedzę. Uzyskał stopnie: doktora medycyny (w Zurychu), filozofji (w Londynie) i teologji (we Fryburgu). Święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1912 w Warszawie. W czasie wojny zasłużył się polskim emigrantom w Rosji; ponadto w Moskwie kierował wojskowym wydziałem Zjednocz. międzypartyjnego. W r. 1919 wszedł do sejmu ustawodawczego z okręgu łomżyńskiego; należał do klubu Związku Ludowo Narodowego.

Jako poseł odznaczał się niesłychaną pracowitością; czynny w komisjach (oświatowej, zagranicznej, konstytucyjnej i in.), znajdował jeszcze czas na pracę publicystyczną w licznych organach Nar. Dem., duszpasterską w warszawskich kościołach, naukową i wychowawczą (w harcerstwie). Jego mowy rzeczowe, zwarte i logiczne, głoszone z ogromną siłą przekonania, były zawsze pilnie słuchane przez sejm; ich wrażeniu nie mogła się oprzeć także lewica, na którą działał już samem pojawieniem się na trybunie.

Ś. p. ks. Lutosławski był człowiekiem głęboko żarliwej wiary i apostolskiego ducha. W swej całej działalności oddany bezgranicznie sprawie Kościoła i Narodu, zwalczał ostro i bezwzględnie tych, którzy stali w obozie antykatolickim i antynarodowym. Był naturą bojową i ofenzywną, nie lubiącą kompromisów. W dobie obecnej zmiałczenia charakterów i kompromisowości, idącej zbyt często w parze z tchórzostwem, ks. Lutosławski górował jako charakter nieugięty i jako szermierz odważny, gotów oddać każdej chwili życie za sprawę. Nie zawsze jego postępowanie, zwłaszcza polityczne, było przemyślanem i rozważnem, impulzywność i zapał unosiły go w walce zbyt daleko, ale i wtedy nawet nikt nie kwestjonował szczerości jego przekonań i bezwzględnej bezinteresowności. Jego występy nieraz utrudniały politykom pracę, ale jego płomienne mowy i pisma zdziałały wiele, bardzo wiele dobrego także w zakresie polityki. Najodpowiedniejszym dla niego terenem działalności byłyby misje dla inteligencji, do których zdawały się go przeznaczać i jego wymowa niezwykła i wiedza olbrzymia i głos fascynujący.

Cześć pamięci kapłana-patrjoty!

Ś. p. ks. Lutosławski był bratem znanego filozofa prof. Wincentego Lutosławskiego i redaktora „Gaz. Rolniczej" Jana Lutosławskiego. Dwóch innych jego braci rozstrzelali bolszewicy w Moskwie w r. 1918.

Pogrzeb ś. p. ks. Lutosławskiego odbędzie się we wtorek w Drozdowie. W poniedziałek zarezerwowany będzie w pociągu idącym z Warszawy do Łomży osobny wagon dla uczestników w pogrzebie.

Z sali odczytowej.

(Autoreferat z odczytu „O Chopinie". Okres warszawski).

Ukształtowanie ludzkiej duszy moglibyśmy porównać z budową geologiczną złożonego minerału, na którego istotę składają się poszczególne warstwy osadowe. Podobnie ma się rzecz i z ludzką psyche, w której uwzględniwszy jej wrażliwość indywidualną, wyczuloną w kierunku artystycznym, czy też intellektualnym, zróżniczkujemy wpływ najbliższego środowiska rodzinnego i towarzyskiego, a następnie zaś środowiska zbiorowego, a więc narodowości w jej historycznej tradycji i zasobie swojskiej obyczajowości, z otwartym skarbcem ludowej sztuki. Przypatrzmyż się, jak ten aliaz powyższych elementów złożył się na ukształtowanie duszy Fryderyka Chopina. Obdarzony niezwykłą wrażliwością artystyczną zarówno malarską, jak poetycką, od młodości okazywał jednak niepopolity talent muzyczny. Zdolności malarskie wyraziły się u niego w karykaturowaniu rysunkowem, które od szkolnej ławy towarzyszyło mu przez całe życie, zmieniając następnie teren optyczny na akustyczne tło sylwetek swych znajomych. Poetyckie zabarwienie cechowało jego ulotne wiersze, jego improwizacje sceniczne, których mimika i dosadna gra świadczyły o wybitnym zmyśle aktorskim — a przedewszystkiem jego grę fortepianową: licencje rytmiczne, w tempo rubato, aforystyczny sposób traktowania frazy melodyjnej na kształt przebiegu myśli literackiej, wreszcie stylowo zróżniczkowane toucher gry fortepianowej stawały się krosnami, zbudowanemi przez Ducha romantyzmu, na których Poezja tkała swoje wzory. Chopin był przedewszystkiem poetą, który w tonach oddawał liryczne nastroje swej duszy w świecie tonów bu-

dził historyczne wizje przeszłości lub obrazował umiłowany przezeń naród polski w jego ludzie i warstwie szlacheckiej. Jako poeta miał duszę Słowackiemu krewną jak i on był również liryczno-dramatycznym wieszczem przeszłości a natchnionym prorokiem przyszłości. Przypatrzmyż się tedy bliżej środowisku, które go wydało, gdyż opuściwszy Polskę w r. 1831, przybył do Paryża jako skończony pianista i kompozytor ustalonej sławy, którego utwory wydane krytyka z zachwytem przyjmowała, a spoczywające w tece kompozytorskiej streszczały w sobie już całą potęgę genjuszu. Były w niej zarówno formy klasyczne (koncerty warjacje, Ronda), jak też i pod wpływem romantyzmu powstałe (Nokturny, Scherza, Impromptu, Etudes, Preludja) lub stylizowane poematy z tanecznych przekształceń, walce, Mazurki, Polonezy, czy też wreszcie dramatyczne powieści z literatury na mowę dźwięków transponowane (Ballady). Dorobek tak bogaty i wszechstronny, iż stawiał Chopina w rzędzie pierwszych europejskich kompozytorów, zapowiadał świetną przyszłość twórczą. Otóż jak wyglądało to warszawskie środowisko muzyczne, które wydało tak dojrzałego twórcę? Czy godnie mogło rywalizować z zachodniemi centrami życia muzycznego?

Z początkiem XIX w. dwa ogniska skupiały w sobie życie i kulturę muzyczną: Wiedeń, który od lat 50 zogniskował muzykę symfoniczną i na firmamencie tradycji Haydna, Mozarta, Glucka zajaśniał świetnym blaskiem geniuszu Beethovena; i Paryż, w którym z poszumem orłów Napoleońskich i splendoru Cesarstwa rozwinęła górnie skrzydła lotne towarzyszka Sławy — Sztuka. Lecz w pełni klasycznego piękna kryły się i zawiązki nowej sztuki, a pod bokiem Beethovena tworzył, zapatrzony w jego wielkość zwiastun romantyzmu, pieśniarz Schubert. Pierwiosnek nowej ery zakwitł cicho i zszedł bez rozgłosu, lecz to zapoznanie wieszczącego geniuszu wytrąciło też Wiedniowi palmę pierwszeństwa. Odtąd Lipsk miał się stać metropolją germańskiej muzyki, gdzie przeszłość historyczna podawała dłonie romantycznej siostrzycy. Mendelsohn w swej działalności dyrygenta koncertów Gewandhausu był jej rzecznikiem, a wskrzeszenie Bachowskiej Pasji św. Mateusza rozpoczęło odrodzenie twórczości weimarskiego kantora, które i dzisiaj jeszcze przeżywamy — odszukanie zarzuconych symfonji Schuberta (C-dur i h-moll) wzbogaciło wypowiedzenie się nowego kierunku o pierwiastek niebiańskiej promienności; a powołanie Schumanna na profesora w nowoutworzonem konserwatorjum skierowało jego pracę na niwę wyłącznie muzyczną. Pieśniarski i symfoniczny okres w twórczości Schumanna w jego spontanicznym przejawie zawdzięczamy warunkom, stworzonym mu przez Mendelsohna. Gdy więc Lipsk w zespołach: symfonicznym i kameralnym Gewandhausu głosił prawdę romantyzmu, przez Schumanna i Mendelsohna to w Paryżu skupiał się nowy prąd na polu muz. oper. i symf.; Meyerbeer występował w szranki przeciwko klasycznemu przedstawicielowi opery Rossiniemu, a Berlioz krzewił programowość w muzyce symfonicznej. Pozatem świat kompozytorski reprezentowali znakomici pianiści, jak: Liszt, Kolkbrenner, Gliller; a w świecie wokalnym błyszczały najświetniejsze gwiazdy Europy: Malibrau, Panta, Rubini, Leblache. Nowe prądy romantyczne przeobrażały wszystko w dziedzinie poezji, malarstwa i muzyki.

A jakżeż reagowała polska muzyka na prądy zachodu? Centrum Polski — Warszawa interesowała się muzyką bardzo gorliwie, cudzoziemscy jej przedstawiciele (Czesi, zniemczali Górnoślązacy) asymilując się, zlali do nowego społeczeństwa i przejmowali się jego artystycznemi hasłami. A były one bardzo doniosłe i kroczyły po linji unarodowienia polskiej sztuki tonalnej. W operze polskie zdarzenia historyczne wypełniały libretta nowych oper, których strona muzyczna opierała się o melodje ludowe i swojskie, a otwarcie skarbca ludowego pieśniarstwa było aktualną tendencją za równo dla muzyki instrumentalnej we wszelkich przejawach, jak i wokalnej. Opery Karpińskiego, Kamieńskiego, Stefaniego i Elsnera pracowały nad przyswojeniem melodji oberków, kujawiaków, mazurów i polonezów, kantaty i msze Elsnera wywiały z zapomnienia polskie pieśni religijne, a w konserwatorjum zastęp uczniów zbierał gorliwie pieśni ludowe, by je niebawem wydać w wiekopomnem dziele Kolberga. I na tak uprawionej glebie pod nowy posiew ducha wyrósł geniusz, który miał elementy narodowe polskiej muzyki wznieść w sferę wyższego artyzmu, który gorącem sercem umiłował jej piękno, a orlim lotem porwał je i osadził na piedestale sztuki zachodnio-europejskiej. Do czasów Chopina polska kultura muzyczna nie ważyła na szali Zachodu, w skromnym epigonizmie podążała 20-30 lat w tyle poza prądami, płynącemi z Francji, Włoch i Niemiec. W jednym tylko okresie złotego wieku renesansu (w drugiej połowie XVI wieku) muzyka polioniczna Polski równym podążała krokiem, dzieła jej kompozytorów ukazywały się w drukach norymberskich, antwerpskich, weneckich; lecz wraz z upadkiem świetności politycznej, zanika dobrobyt i kultura, obniża się poziom sztuki polskiej. Z tej schyłkowości dźwiga ją epoka sentymentalizmu, dla której instrument jest nieodłącznym towarzyszem czułych uczuć. Fortepiano obok sztambuchu uprzywilejowany rzecznik miłości. W Polsce ma on tradycję doskonałych pianistów poza sobą. Nic też dziwnego, że i Chopin do tego wyłącznie instrumentu się ogranicza i w nim swoje życie muzyczne zogniskuje. Zastępczo syntetyzujący cały świat orkiestralny fortepian posłuży mu do stworzenia nowej mowy w dziedzinie tonów w ogólności. Nowe pojęcie harmonji z oparciem jej o chromatykę i harmonię, jako czynniki kolorystyczne, złoży się na skarbiec barwy instrumentalnej, stwierdzającej nową erę wypowiedzenia się tonalnego. I właśnie wychodząc z fortepianowego założenia, dzięki tegoż improwizatorskiemu charakterowi, dopomoże tradycja pianistyczna polska, i na nic się nie przydadzą namowy troskliwego Elsnera, by z ucznia zrobić geniusza operowego. Samą świadomość własnej indywidualności zamknie Chopina w skromnych ramach jednego instrumentu, lecz dorobek jego wynalazcy stanie się niebawem własnością całej literatury muzycznej. Nowy słownik dźwiękowy stworzy Chopin, przerywając dotychczasowy djatoniczny język tonalny. A w ślad za nim podąży i przeniesienie punktu ciężkości z rysunkow, na malarski, wysunięcie czynnika barwy dźwiękowej na plan pierwszy, wprowadzenie pierwiastka malarskiego w świat tonów. Na język dramatu muzycznego przetransponuje ją Wagner za pośrednictem Liszta, na niej oprze się wreszcie cały dzisiejszy impresjonizm doby współczesnej.

Dr Melanja Grafczyńska.

Odczyt H. p. M. Grafczyńskiej o okresie paryskim Chopina odbędzie się 8 b. m. w Starym Teatrze.

Wiadomości gospodarcze.

W sprawie noweli o spółkach z ogr. odpow.

Otrzymujemy następujące pismo:

W „Głosie Narodu" Nr. 267 umieszczony był w dziale „Wiadomości gospodarcze" artykuł „Doniosła nowela o spółkach z ograniczoną odpow.". Autor artykułu miał na myśli ustawę z dnia 13 listopada 1923 r. Nr. 126 Dz. U., poz. 1019, wprowadzającą pewne zmiany do dekretu z 8 lutego 1919 r., o spółkach z ograniczoną odpow. Nr. 15 Dz. U., poz. 201. Przy końcu artykułu nadmienił autor, że ustawa wyżej wspomniana wpłynie niewątpliwie dodatnio na rozwój spółek z ogr. odpow.

Celem nie wprowadzania mylnych pojęć o tej ustawie, pozwalam sobie zauważyć, że ani dekret z 8 lutego 1919 r., ani ustawa z 13-go listopada 1923 r., nazwana przez autora „Doniosłą nowelą o spółkach z ogran. odpow." w myśl wyraźnego postanowienia art. 3 nie obowiązuje zupełnie na obszarze b. zaboru austrjackiego.

W b. zaborze austrjackim obowiązuje dotąd ustawa z dnia 6 marca 1909 r. L. 58 Dz. U. p. (austr.) o spółkach z ogr. odpow., zaś odnośnie do spółdzielni, ustawa z dnia 29-go października 1920 r. Nr. 111, Dz. U., poz. 733 o spółdzielniach.

Z poważaniem **Dr. Franciszek Mussil.**

O UKŁAD HANDLOWY Z NORWEGJĄ. Prasa podaje, że wkrótce mają się rozpocząć pertraktacje handlowe z Norwegją. Przedmiotem rokowań będzie projekt traktatu handlowego, przygotowany przez Ministerstwo przemysłu i handlu.

TELEFONICZNE ROZMOWY ABONAMENTOWE Z GDAŃSKIEM. Jak już donosiliśmy, z dniem 1 stycznia b. r. zaprowadzoną została normalna komunikacja telefoniczna z Gdańskiem. Zaprowadzone również zostały w ruchu telefonicznym polsko-gdańskim rozmowy abonamentowe w porze nocnej, t. j. między godz. 21 a 8 rano. Czas trwania rozmowy abonamentowej wynosić może najmniej 6 minut. Opłata za nie wynosi połowę taksy za zwykłą rozmowę.

Lwów. (PAT). Giełda zbożowa. Pszenica 19 mil. 500.000—20,000.000, żyto małopolskie 11 mil. 500.000—12.000.000, jęczmień małopolski browarniany 11500000—12,000.000, owies małopolski 10.500.000—11,000.000, fasola biała 30 do 31,000 000, fasola kolorowa 23—27 000 000, wyka 11—12,000 000, mąka pszenna 40% 45 mil., mąka pszenna 55%, 35 milj., mąka pszenna 70% 27.500.000 mąka żytnia 60% 27,500 000, mąka żytnia 70% 25.000.000, otręby pszenne 8,000 000 otręby żytnie 7 i pół miljona. — Ruch na giełdzie nadal słaby. Ogólny obrót około 50 ton. Transakcje żytem, grochem, fasolą. Dla zboża twardego brak popytu. Ziemniaki poszukiwane. Oferty na sprzedaż kukurudzy krajowej. Z powodu podwyżki taryf kolejowych oraz węgla podwyższono ceny mąki. Tendencja zwyżkowa. Usposobienie spokojne.

SPĘD BYDŁA. W czasie od dnia 29 grudnia do 4 stycznia spędzono na targowicę miejską w Krakowie: buhajów 72, wołów 32, krów 257, jałówek 133, cieląt 267, świń 915.

TYDZIEŃ GIEŁDOWY. Ubiegły tydzień giełdowy charakteryzował się olbrzymią zwyżką efektów przerwaną nagle wczoraj przez bardzo znaczną realizację i nagłą zwyżkę dolara. Co do zwyżki dolara możnaby przyjąć jej wytłómaczenie, stosownie do istniejącego na giełdzie przekonania manewrem Katowic. Jak wiadomo w Katowicach w najbliższym czasie powstaje giełda, dla której to zaczęły zakupywać Katowice duże ilości efektów w celu uzyskania podstawy dla przyszłej pracy na giełdzie. To wywołało wielką zwyżkę akcji a spadek kursu dolara, bo Katowice za dolara kupowały wspomniane akcje. Obecnie wiec znów podciągnęły dolara w górę, by kupować znowu za bezcen akcje, które wskutek ich zakupów w dolarach zdrożały.

Dzisiaj dolar nie poszedł w górę, utrzymując się na wczorajszym poziomie t. j. około 8200.000 za sztukę. Natomiast akcje w prywatnych obrotach dosyć wydatnie się poprawiły.

Dolar 7,300.000 mp.

Warszawa. (PAT.) Giełda. Waluty. (w tys. marek polskich): Dolary Stanów Zjednoczonych **7,300 sp. 7,370, k. 7230, frank złoty w kupnie 1,410, miljonówka 550—650—600, bony złotowe 1075 1200, pożyczka złotowa 10700 12000.**

Czeki Belgja 318 sp. 321 k. 315, Londyn 31400 sp. 31700 k. 31100. Nowy Jork 7300 sp. 7370 k. 7230, Paryż 355 sp. 358 k. 351.5, Praga 211, — Szwajcarja 1274 sp. 1286 k 1262, Wiedeń 102 mp. 99 mp. sp. 100 mp. k. 98 mp. Kopenhaga 1260.

Zurych. (PAT). Zamknięcie giełdy Berlin —; Holandja 216.50, Nowy Jork 574 i trzy ósme — Londyn 24.65, Paryż 27.92. Medjolan 24.66. — Praga 16.70, Budapeszt 003.01, Bukareszt 2.90, Belgrad 6.45. Sofja 4.05. Warszawa — Wiedeń 00080 i trzy czwarte, austr. korona stemplowana 00081.

Zurych. (PAT.) Szwajcarski Bankverein notował dziś nieoficjalnie Warszawę 0000050 0000100.

Przegląd literacki.

JAROSŁAW IWASZKIEWICZ: „Ucieczka do Bagdadu“. „Ignis“ 1923. (Książki „Ignisa“, tom X,) str. 96.

Jeden z wcześniejszych utworów wybitnego poety: powieść — a raczej — powieść poetycka prozą...

Odurzający zapach ornamentyki wschodniej, bogactwo kolorów, bujność namiętności — roztęcza się w muzyczne malowidło tęsknej miłości Dżafisa do urojonej kochanki.

W rozdziale p. n. „Złoto na wodzie, czyli druga rozmowa Lwa z Dżafisem“, zamknął Iwaszkiewicz treść swych dumań nad młodzieńczą miłością: „— Kryształ pękł? Ależ czyż nie kochasz teraz czegoś więcej? Czyż nie znalazłeś w sobie duszy, która ukochała więcej, niż ciało kobiety?

— Przecież kochałem nicość. Kochałem pustkę.

— Kochałeś więcej, niż człowieka. Zdaje ci się, że istniała jakaś — Peri, którą raz u skrzyżowania dróg ujrzałeś... Czy miast niej, nie kochałeś tego, że była ci nieznana? tego, że była ci niedostępna? Czy nie kochałeś zamiast niej, wielkiej nieznanej Tęsknoty?

— Wiem. Kochałem wielką nieznaną Tęsknotę...“

Przytoczyliśmy ten ustęp, aby raz jeszcze ukazać tło uczuciowe twórczości Iwaszkiewicza: niby powłóczysta, gęsta mgła — „wielka nieznana Tęsknota“ — przepaja karty utworów autora „Legend i Demeter“. Nawet w ponurych, gorzkich „Djonizjach“ zjawił się oczom poety „Wytęskniony pociąg“, unosząc duszę ponad zatęchłą atmosferę zbiorku. Cóż mówić dopiero o nastrojowych, subtelnych „Oktostychach“, lub o żyjącym tęsknotą „za lotem“ — Hilarym?

Styl „Ucieczki do Bagdadu“ kwitnie orjentalnym przepychem, świadczy wyraźnie o szczególnych zdolnościach stylistycznych autora. Brak mu jednak skupienia prozy „Legend“. Mimo to „poetyckość“ języka nie trąci ani na chwilę konwencjonalną retoryką; czyta się całą książeczkę z przyjemnością, jaką daje lektura dobrej poezji.

j. j.

WOŁYNIAK: Wykaz klasztorów dominikańskich prowincji ruskiej; część II. — Kraków, nakładem OO. Dominikanów, 1923, stron 400.

W Ojczyźnie naszej przed jej rozbiorem ze wszystkich zakonów Dominikanie mieli najwięcej siedzib, bo z górą 160; w samej prowincji ruskiej, niewliczając klasztorów na Rusi Czerwonej, było ich 65. Nakładem tego zakonu ku uczczeniu jego siedmsetnej rocznicy założenia wyszły wiadomości o klasztorach prowincji litewskiej; świeżo zaś w siedmnastym roku założenia pierwszego na ziemi naszej klasztoru św. Trójcy w Krakowie, wyszła część tego dzieła pod tytułem wyż podanym. Autor obu ukrywa się zawsze pod pseudonimem i jak słusznie powiedziano, może sobie na ten zbytek pozwolić, albowiem reputacja jego jako znawcy naszej monasterjologji na Litwie i Rusi jest oddawna ustalona. Jak wszystkie jego prace, tak i tę w mowie będącą cechuje dwie zalety, którebyśmy nazwali benedyktyńskiemi, tj. skrzętność w zebraniu szczegółów i dokładność w ich podaniu. Głównym punktem oparcia i kopalnią wiadomości, to źródła rękopiśmienne, będące niegdyś własnością klasztorów zamkniętych przez rząd rosyjski; a że te klasztory były przeważnie fundowane przez naszą szlachtę, a w gronie braci zakonnych dużo jej synów mieściły, zatem autor nieraz robi exkursa genealogiczne. — Obszernością swą wyróżnia się wiadomość o klasztorze w Pińsku, a dodatek zawiera szczegóły o innych ośmiu klasztorach w tej stolicy Polesia, z których dotychczas powrócili tylko Jezuici. Klasztory te sprawowały pieczę dusz, a wiele z nich utrzymywało szkoły; były to więc pograniczne twierdze onego przedmurza chrześcijaństwa a tem samem i cywilizacji zachodniej, jaką była Najjaśniejsza Rzeczpospolita. Dzieło Wołyniaka, to wymowny, bo na datach i faktach oparty protest przeciw traktatowi ryskiemu: o dwieście mil posunęliśmy na Wschód i wiarę prawdziwą i cywilizację prawdziwą, a jednak nie zwrócono Rzeczypospolitej tak wiele terytorjum z jej przedrozbiorowych dzierżaw. Zakończeniem pracy w mowie będącej ma być część III. o szkołach dominikańskich, podobno już gotowa w rękopiśmie. I Autorowi i Wydawcom należy się wdzięczność za ten znaczny przyczynek do dziejów Kościoła i cywilizacji na Litwie i Rusi.

M. B.

Mały fejleton.

CO JEST DZIŚ WART MILJON?

Za miljon marek można dziś kupić zaledwie tyle chleba, ile go się dostało przed wojną za 1 markę. W tym samym stosunku kosztuje dziś masło, a inne towary, kupione za miljon kosztowałyby przed wojną: Wieprzowina 90 fen., wołowina 60 fen., słonina 70 fen., groch 50, mąka lub śledzie 80, kawa lub ryż 60, olej 50, mleko 1 markę, ser 70, jaja 50, smalec 50, cukier 60, sól 1 markę 20 fen., nafta 75, węgiel 50, drzewo 1 mk. 20 fen, ubranie 1 mk., obuwie 1 markę, płótno lub inny materjał tekstylny 30 fen.

Przeciętna wartość miljona, wynosi zatem dziś 75 przedwojennych fenigów. Nikt nie otrzyma za 10 miljonów marek obecnych takich butów, jakie otrzymał przed wojną za 10 marek ani też takiego ubrania za 60 miljonów, jakie kosztowało 60 marek przed wojną, a jest to obliczenie raczej za nisko, niż za wysokie.

MIECZYSŁAW SMOLARSKI.

UCZTA BALTAZARA.

8 **Powieść współczesna.**

Twarz Marji zapłoniła się zlekka, a wargi jej zacisnęły się kapryśnie.

— Och! — rzekła po chwili. — Ja zawsze dam sobie rady.

Równocześnie stanęła jej w oczach własna przeszłość... Przejmujące zgrozą wypadki... Smutki, straty i rozpacz. Przybyła z daleka bez ojca i matki. Usługiwała w bufecie, założonym przez podobne do niej panie z kresów. Wiele z nich odwołało wkrótce potem z powrotem światowe życie i odeszły w nie z radością, nie myśląc o dawnych towarzyszkach. Przypadkowo przeczytane ogłoszenie, skierowało ją w dom Rzeszotki. Byli tu dla niej dobrzy. Odpoczęła... „Zawsze da sobie rady...“ Czy to prawda? Znała już straszliwą dla siebie tułaczkę w nędzy, głodzie, bez mieszkania. Padał na nią już ponury cień otchłani, otwierającej się pod stopami.

— Ładnie powiedziałaś to o trzech strunach — zauważyła Gizela. — Cierpienie, szczęście i miłość... Czy te rzeczy jednak mają dla mnie jakie znaczenie? Cierpienia nie znam dawno... Od tego zresztą są lekarze i dentyści. Miłości nie spodziewam się. Szczęścia nie pragnę, gdyż obecnie nie brak mi niczego. A Pamfil?...

— Człowiek spokojny, trochę zbyt zamyślony, bardzo przykładny, uczciwy...

— Ukochany wychowanek swego wuja, który na starość stał się surowym liberałem i trzyma synowca krótko obietnicą swego dziedzictwa. Szkodzi mi trochę to, że Pamfil spuszcza oczy przy każdem słowie, skierowanem do niego. Czy sądzisz, iż jest to człowiek zdolny do jakiegokolwiek energicznego czynu? Gdyby chociaż za przykładem wuja zajął się naprawdę polityką.

— Przychodzą czasy ładu i spokojnej pracy. Polskę odbudowaliśmy już. Na najbliższy okres czasu Pamfil jest typem dodatnim.

— Jest nim dodatnim według ciebie, gdyż ty pragniesz tylko spokoju. Przypuszczam, iż ten mąż, którego chcieliby mi dać rodzice, ulegałby mi we wszystkiem. Ma to swoje znaczenie. Woziłabym go po szerokim świecie i pozwoliłabym mu zamykać się w gabinecie swym dla pracy. Ale wzięłabym go z sobą poto tylko, by znaleźć w podróży kogoś trzeciego. Czy to warto?

Za drzwiami odezwało się skomlenie psa. Gizela otwarła je i wpuściła spasionego, dychawicznego jamnika, który po przywitaniu się z Marją, wskoczył na kolana swojej pani.

Prezesówna położyła na nim ręce i gładząc go, myślała dalej:

— Pamfil kresówce podoba się widocznie, gdyż brak jej już siły i energji w życiu. Gdybym ja jednak mogła znaleźć kogoś silnego, bohaterskiego. Wszak wiem, że zdobędę, czego zapragnę. Gdyby tak Pierz... Gdyby gdzieś spotkać i poznać go... Podobno jest monarchistą? To byłoby nawet pięknie zostać żoną monarchisty...

VII.

Byłoby rzeczą smutną, jeśliby wątpił ktoś o sumienności Hieronima. Zdolność do wyrzutów sumienia jest bezsprzecznie dowodem jego istnienia, a właściwość tę tak drażliwą i tak dziś rzadką, lokaj Rzeszotków posiadał w wysokim stopniu. Możnaby nawet powiedzieć, iż nie było dnia, w którym sumienie wciążby mu czegoś nie wyrzucało i to zarówno na widok pryncypała jak i napotkanego policjanta. Gdy jeden i drugi zaproponowali mu dzisiaj szczerą rozmowę, podziałało to na niego jak dwa tusze zimnej wody, które spadają na nas niespodziewanie podczas gorącej kąpieli. Powódź uprzejmości, która spłynęła nań następnie, napełniłaby go zapewne słuszną dumą i zadowoleniem, gdyby nie poczucie niewdzięczności, z jaką postąpił wobec swego chlebodawcy.

Niewątpliwie rzucanie nań oskarżeń przed wytwornym posterunkowym, spowodowane w dużej części chęcią zjednania go sobie i odwrócenia od siebie uwagi, taiło w sobie także dość uchwytne zboczenie z prostej linji postępowania, wskazane przez szlachetność bardzo skrupulatną.

Nie zdziwimy się więc, iż Hieronim wracał do domu z sercem z lekka ściśniętem, ani też nie będziemy się bardzo zdumiewać, iż dla zatarcia wewnętrznego niesmaku, jaki wywołały w nim dwie poprzednie rozmowy, postanowił dodać do nich jeszcze trzecią, to znaczy kolejno przed swoim panem oczernić policjanta.

Po wysłuchaniu tego głosu, płynącego wprost z instynktu, obudziła się w nim odwaga i stanowczość. Wszedł z dumnie podniesioną głową, a ominąwszy krzątającego się kucharza, zwrócił się wprost do Zosi.

— Gdzie jest pan? — zapytał.

— W odpoczywalni — odpowiedziała Zosia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.